Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. № 358 — Łódź, czwartek 31 grudnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr. i strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących posady 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Nowy premjer chiński.



Sun Fo, został przez zarząd Kuomintangu wybrany premjerem nowego chińskiego gabinetu. Prezydenturę państwa objął po marszałku Czang-Kai-Czeku przewodniczący parlamentu Lin Sen.

Wybuch pięciu maszyn piekielnych na poczcie.

Dwie osoby zabite, trzy ciężko ranne.

Waszyngton, 31 grudnia (Od wł. kor.) Na poczcie w Eastos nastąpił straszliwy wybuch pięciu paczek nadanych przez nieznane osoby. Jeden z urzędników został rozerwany

na drobne cząstki,

drugiemu siła wybuchu oberwała ręce i nogi, ponadto ranne są jeszcze trzy osoby. Przesyłki zawierały pięć maszyn piekielnych o wielkiej sile wybuchowej. Były one adresowane do

generalnego konsula włoskiego

oraz wydawców i redaktorów dziennika „Il progresso".

Przesilenie w Katalonji.



Pułk. Macia, szef autonomicznego rządu katalońskiego, nawiązał ścisły kontakt z anarchistami i komunistami, wskutek tego cały gabinet kataloński na znak protestu podał się do dymisji.

Wojska japońskie u wrót Czing-Czau.

Krwawe walki w Mandżurji.

Tokio, 31.12. (Tel. wł.) Wielka ofenzywa japońska na Czing - Czau rozwija się niekorzystnie dla Chińczyków. Wojska japońskie, wspomagane pociągami pancernemi i masą płatowców,

szybko posuwają się

wzdłuż linji kolejowej do Czing - Czau. Po nader krwawych walkach zostało zajęte miasto Joingho, gdzie Chińczycy stawili zacięty opór. Następnie zajęto miasto Tahusan, a o piątej po południu ważny węzeł kolejowy i strategiczny Kampang - Tse. Wojska japońskie zbliżyły się do Czing - Czau

na 50 kilometrów.

Redukcje robotników

w zduńsko-wolskich fabrykach.

Zduńska Wola, 31 grudnia. Jedna z największych fabryk przędzalnia i tkalnia w Zduńskiej Woli Rozena Wiślickiego zatrudniająca przeszło 600 ludzi, rozpoczęła zwalnianie robotników i w najkrótszym czasie zamierza

zamknąć fabrykę.

W fabryce Pinczewskiego (tkalnia) zwolniona została jedna zmiana robotników, wskutek czego pozbawiono pracy około 70 robotników.

Również fabryki (tkalnie) Fuchsa i Sznajdra rozpoczęły zwalnianie zatrudnionych w swych zakładach robotników.

Wstrząsająca zbrodnia pod Łomżą.

Trzy trupy na płonącem łóżku.

Białystok, 31 grudnia. Wczoraj w godzinach między 5 a 6 we wsi Truszkie Pikule, pow. łomżyńskiego, dokonano masowego mordu w mieszkaniu Józefa Duchnowskiego.

Niewykryci sprawcy

zamordowali dwie córki

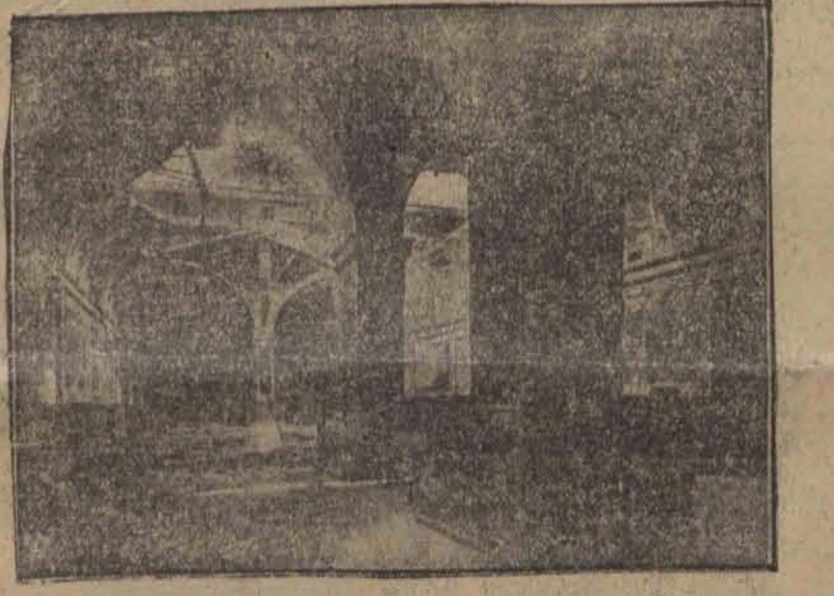
Duchnowskiego: 21-letnią Marjannę i 17-letnią Adelę oraz 18-letniego syna Stanisława.

Po zamordowaniu morderca ułożył swe ofiary na łóżku

i podpalił.

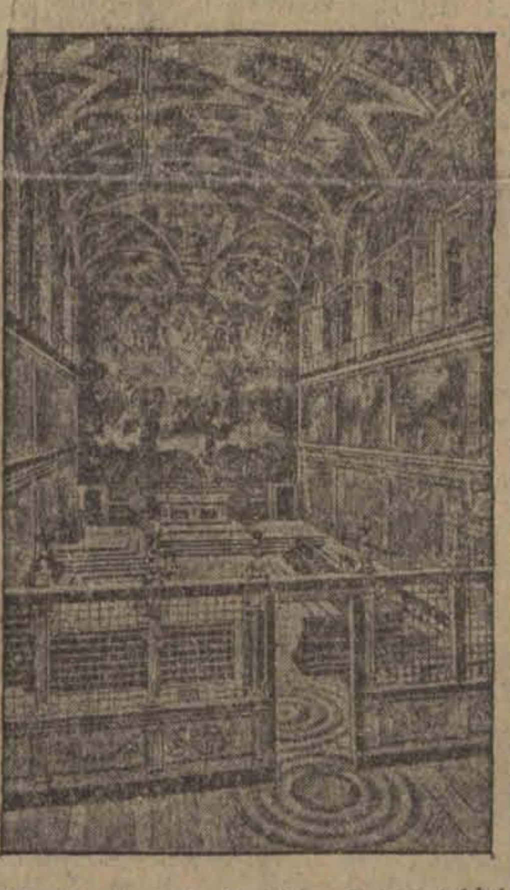
Zwłoki ofiar i części ich ubrania zostały zniszczone. Mieszkanie nie spłonęło, gdyż w łóżku było mało słomy.

Po katastrofie w Watykanie.



Wewnętrzny widok zburzonej bibljoteki watykańskiej.

Sykstyńska kaplica w niebezpieczeństwie.



Widok słynnej Kaplicy Sykstyńskiej (zbudowanej w latach 1473 — 1478), której strop zarysował się i grozi również zawaleniem, wskutek szkodliwego działania drżenia ziemi wywołanego ustawieniem maszyn wpobliżu. Specjalna komisja budowlana zajmie się zbadaniem stanu Kaplicy i zabezpieczeniem jej słynnych fresków przed zniszczeniem.

Komitet literatów w Ministerstwie Oświaty.

Prace nad projektem ustawy bibljotecznej.

Warszawa, 31 grudnia. Z inicjatywy ministra oświaty, Jędrzejowicza, powstał komitet literatów, mający na celu współpracę z Ministerstwem przy opracowywaniu projektu ustawy bibljotecznej oraz ustawy o

opodatkowaniu dzieł klasyków.

Ustawa bibljoteczna ma stworzyć podstawy do szerokiego rozbudowania bibljotek powszechnych w całym kraju.. Druga ustawa wprowadza podatek od wydawania arcydzieł literatury nie obciążonych

honorarjum autorskiem.

Minister Jędrzejowicz do komisji powołał pp.: Wacława Sieroszewskiego, Kaden - Bandrowskiego jako prezesów, Ferdynanda Goetla, Leopolda Staffa, Władysława Zawistowskiego, Zygmunta Kisielewskiego oraz Emila Breitera.

Niewesoły Sylwester na Górnym Śląsku.

Masowe wymówienia.

Katowice, 31 grudnia (Od wł. kor.)— Pracownicy umysłowi wszystkich gałęzi przemysłu otrzymali wczoraj masowe wypowiedzenia pracy z terminem

od 1-go marca.

W niektórych hutach wypowiedzeniem objętych jest 100 proc. urzędników. Poza wypowiedzeniem taryfy płac przemysłowcy zamierzają bardzo silnie

ograniczyć listę

personelu administracyjnego oraz pracowników umysłowych.

Nie będzie redukcyj na kolejach!

Nieprawdziwe pogłoski.

Warszawa, 31 grudnia. W ostatnich dniach kolportowana była wiadomość jakoby Ministerstwo Komunikacji postanowiło przeprowadzić od nowego roku znaczne redukcje personelu kolejowego, a nawet skasować niektóre

warsztaty mechaniczne.

Jak się dowiadujemy, żadne redukcje w kolejnictwie ani wśród personelu urzędniczego, ani też warsztatowego nie są przewidziane.

Zuchwałe włamanie w stolicy.

Złoczyńcy porzucili skradzione towary.

Warszawa, 31 grudnia. W pasażu Simonsa, Nalewki w Warszawie, mimo że patroluje tam kilku dozorców nocnych zakradła się banda włamywaczy po dokonaniu wyłomu w ścianie sąsiadującej z domem handlowym „B-cia Feprei" (skład komisowy Zakładów Scheiblera i Grohmana). Wynieśli

250 sztuk płótna,

poczem po wybiciu dalszego otworu przedostali się do lokalu firmy Adam Gisser, gdzie skradli 232 sztuk skórek futrzanych oraz 28 płaszczów. Złodzieje złożyli towary w bramie domu i na wozie, kiedy jednak zauważeni zostali przez posterunkowego Kondrackiego, porzucili je zostawiając wóz z koniem i rozbiegli się w różne strony.

W czasie pościgu za uciekającymi przytrzymał posterunkowy jednego z nich, Menaschego Grynsztajna, zawodowego złodzieja nigdzie nie meldowanego który nie chce wydać spólników. Ocalone przed złodziejami towary przedstawiają wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Napady bandytów na pociąg w Rumunji.

Bukareszt, 31 grudnia. Na linji kolejowej Bukareszt — Konstanza, wpobliżu stacji Palas, uzbrojeni bandyci napadli na pociąg towarowy, zasypując go

gradem kul.

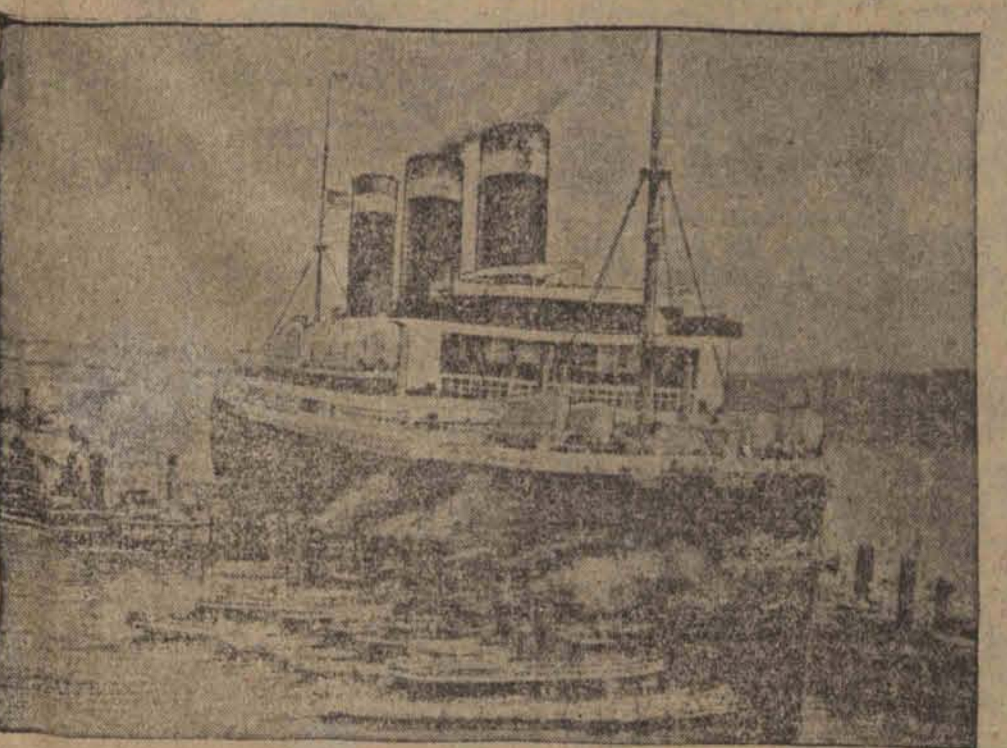
Obsługa pociągu odpowiedziała ogniem, zmuszając bandytów do ucieczki. Bandyci zbiegli w czekających na nich autach.

W tym samym mniej więcej czasie wpobliżu Jass uzbrojeni bandyci napadli na pociąg osobowy. Oddział żandarmerji, jadący tym pociągiem, zmusił bandytów do ucieczki. Również ci bandyci

mieli auta,

które wpadły w ręce policji.

Przesilenie w żegludze morskiej.



Olbrzymi parowiec amerykański „Lewjatan" (54.000 tonn pojemności), drugi co do wielkości [illegible] został wycofany ze służby z powodu kryzysu w żegludze [illegible]" należy do rządu Stanów Ziednoczonych.

Ze Spały do Warszawy.

Powrót Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 31 grudnia. W dniu dzisiejszym nastąpił powrót Prezydenta Rzeczpospolitej ze Spały do Warszawy. Jutro Prezydent Mościcki przyjmować będzie na Zamku

życzenia noworoczne.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 9.16, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.00; rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.80.

Zimowe zawody w Zakopanem.



W zimowych zawodach konnych w Zakopanem biorą też udział górale na małych sankach, t. zw. „kunterkach".

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Między 15-ym a 20-ym stycznia zapadnie wyrok.

Dziś ma przemawiać adw Berenson.

Warszawa, 31.12. 49-ty dzień rozpraw w procesie przeciwko przywódcom „Centrolewu" rozpoczęło przemówienie obrończe, które wygłosił adw. Szumański. Obrońca polemizuje z kilku publicystami obozu prorządowego, którzy usprawiedliwiali osadzenie posłów w Brześciu.

W wywiadach Marszałka Piłsudskiego powiedziano, że posłowie dopuszczali się oszustw wekslowych i szantaży.

Adw. Szumiński uważa, że w tym względzie oskarżenia

nie zrealizowano.

Dalej obrońca twierdzi, że jego zdaniem proces dzisiejszy jest rezultatem walki między władzą wykonawczą, a ustawodawczą o utrzymanie konstytucji z marca 1921 roku.

Walka ta rozpoczęła się w kilkanaście dni po przewrocie majowym.

Adw. Szumański poświęca lwią część swego przemówienia analizowaniu cytat z artykułów „Robotnika", „Chłopskiej Prawdy" i „Pobudki", zawartych w akcie oskarżenia, wykazując nieścisłości i podkreślając, że cytaty te zostały dowolnie wyrwane z całości artykułów, przez co został spaczony ich rzeczywisty sens. Następnie obrońca mówi o bezkarności, i stwierdza, że o ile przy współdziałaniu parlamentu do 1925 roku wykryto 2.836 nadużyć administracyjnych, to do roku 1929

tylko 274.

Z pewnością nadużycia nie zmniejszyły się, bo bezkarność jest większa po maju, niż była przed majem.

Wreszcie w zakończeniu obrońca zajmuje się specjalnie obroną swego klienta oskarż. Putka.

Następnie sąd zarządził przerwę, po której miał przemawiać adw. Dąbrowski, jednakże rozprawa odroczona została do dnia dzisiejszego. Dziś przemawiają adw. Dąbrowski, obrońca Ciołkosza, adw. Jarosz, obrońca Putka, oraz o ile czas pozwoli, zabierze głos adw. Berenson.

* * *

Już w roku 1932 nastąpią repliki prokuratorów. Prokurator Rause replikować ma w kwestjach faktów i poszczególnych szczegółów przewodu sądowego, prokurator Grabowski odpowiedzieć ma w kwestjach prawnych, poruszonych przez obronę.

Po replikach prokuratorów nastąpią oczywiście

repliki obrony.

To pewna tylko, że nie wszyscy obrońcy zabiorą głos poraz drugi, a tylko niektórzy z nich.

Repliki i odpowiedzi na repliki zabiorą chyba także z tydzień czasu, a więc około 8 stycznia 1932 roku przystąpi sąd do wysłuchania ostatniego słowa oskarżonych.

Zajmie to zapewne znów około trzech dni.

Wedle tych przewidywań około 10 stycznia sąd uda się na naradę.

Narada potrwa zapewne około tygodnia gdyż wyrok ma być ogłoszony łącznie z obszernemi ustnemi motywami, zaś jeszcze obszerniejsze motywy piśmienne będą ogłoszone już później.

Prawdopodobnie wyrok zapadnie pomiędzy 15 a 20 stycznia.

Zniesienie dodatków urzędniczych

na Górnym Śląsku.

Katowice, 31 grudnia. Od dnia 1 kwietnia 1932 r. będą zniesione wszystkie wyższe dodatki płacone ze skarbu śląskiego urzędnikom.

Jak wiadomo, na Śląsku urzędnicy państwowi płatni ze skarbu państwa, otrzymują tylko 20 proc. dodatek, natomiast urzędnicy płatni ze skarbu śląskiego, podzieleni są na kilka grup Grupy od VI w górę otrzymują 20 proc. dodatku, grupa VII i VIII 25 proc., grupa IX — 30, a od X na dół całe 40 proc. Otóż od 1 kwietnia 1932 r. będą wszyscy urzędnicy śląscy otrzymywać tylko 20 proc. dodatek. Skarb śląski zaoszczędzi na tem

około 3 i pół miljona zł.

Największe oszczędności poczynione będą na tym dodatku w śląskiem szkolnictwie.

Łodzianin królem polowania.

Upolował 34 zające i 4 króliki.

Sieradz, 31 grudnia. W dominjum Rożdżały p. Rocha Cieleckiego odbyło się dwudniowe polowanie w którem wzięło udział

10 myśliwych,

przyczem zabito 186 zajęcy, 16 królików, 4 cietrzewie i 1 lisa. Królem polowania został p. Sztajnert z Łodzi mając na rozkładzie 34 zające i 4 króliki.

Powyższe cyfry świadczą że w majątku Rożdżały zwierzostan stoi na wysokości swego zadania i winien służyć przykładem innym majątkom.

Zbrodnia występnego stryja.

Cztery lata za morderstwo.

Z Piotrkowa donoszą:

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł 50-letni Józef Porzeżyński, mieszkaniec miasteczka Radomsko koło Piotrkowa, oskarżony o zamordowanie Stefana Kubickiego,

męża swojej bratanicy,

z którą utrzymywał intymne stosunki.

Porzeżyński jeszcze przed ślubem kochał się w pięknej siostrzenicy, która zresztą chętnie przyjmowała umizgi i prezenty od zamożnego, choć mocno podtatusiałego, stryjaszka. Staremu amantowi widocznie niedość było nielegalnej miłości skoro postanowił pozbyć się małżonka ukochanej.

Zwabił zatem pewnego jesiennego dnia Kubickiego, nie podejrzewając podstępu, do starej opuszczonej cegielni, gdzie go zamordował

w bestjalski sposób,

bijąc go po głowie jakimś twardym narzędziem Sąd Okręgowy uznał Józefa Porzeżyńskiego winnym zbrodni i po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Australji panują niezwykłe upały. W Adelaidzie termometr wskazywał 50 stopni w cieniu.

(—) Opracowany wspólny plan francusko - angielski przewiduje trzyletnie moratorjum dla Niemiec.

(—) Anglja zwołała konferencję reparacyjną na dzień 20 stycznia.

(—) Ukazały się w obiegu nowe 10-złotowe banknoty o rysunku zupełnie odmiennym od dotychczasowych.

(—) W Gąsowej Górze pod Bydgoszczą nieznany bandyta zamordował 85-letniego rolnika Wilhelma Lietzmana, oraz jego 83-letnią żonę Henriettę.

(—) Wszyscy pracownicy tramwajów w Łodzi otrzymali wymówienie pracy z dniem 1-ym kwietnia z zapowiedzią redukcji płac.

(—) Prokurator przekazał sprawę dwóch ławników Magistratu sędziemu śledczemu.

(—) Sędzia Sądu Grodzkiego w Zgierzu, p. Antoni Mirkulewicz, przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Równocześnie sędzia zlikwidowanego sądu w Strykowie, p. Stanisław Antoni Frankowski przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Zgierzu.

(—) Budżet Łodzi na rok 1932-33 zamyka się sumą 26 miljonów złotych.

Chłopiec poparzony gorącem mlekiem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 grudnia. W dniu wczorajszym o godzinie 6-ej po południu przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Przejazdu, przejechany został przez tramwaj 68-letni Jan Szwarc, zamieszkały przy ul. Asnyka 6. Szwarc odniósł okaleczenia głowy oraz

złamanie prawej nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

•

W mieszkaniu rodziców przy ul Rettera 15 (Bałuty), został oparzony gorącem mlekiem 5-letni Jerzy Wocheński, syn robotnika. Wocheński odniósł oparzenia klatki piersiowej. Ofierze niedozoru udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

•

W mieszkaniu własnem przy ul. Pomorskiej Nr. 70 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny jodyny i kreozotu 24-letni robotnik, Franciszek Koniecko. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala.

Trup w łazience kapitana.

Rozpaczliwy czyn gospodyni domu.

W Hoduciszkach pow. święciańskiego miało miejsce następujące pożałowania godne zajście. W sporze o mydło w łaźni uczeń II oddziału szkoły powszechnej 10-letni chłopak nożem pchnął w piersi ucznia tejże szkoły V oddziału Grygla. Poszkodowanemu udzielono niezwłocznie pomocy lekarskiej. Dochodzenie prowadzą władze szkolne i policyjne.

Plutonowy zastrzelił kopistę.

Zabójcę aresztowano.

Z Wągrowca donoszą:

Do Wągrowca przybył na urlop świąteczny strzelec KOP Szostak. Pomiędzy nim a plutonowym Fndrejewskim doszło z niewyjaśnionych jeszcze powodów do nieporozumień. Wczoraj F. strzelił kilka razy do Szostaka raniąc go śmiertelnie Ranny, przewieziony do szpitala wojskowego, zmarł. Fendrejewskiego osadzono w więzieniu.

Zetknięcie dwóch światów.

ŻÓŁTY SFINKS.

Wrażenia z Chin.

Hong-Kong, w grudniu.

Przybyliśmy do Hong-Kong o świcie. ...ażenie jakie wywiera masywna ska... na której rozłożyło się miasto, jest ...onujące. Zapomina się odrazu, że jest w Chinach, bowiem w zdobyciu tej ...ly Anglja dowiodła raz jeszcze swo... potęgi i wytrwałej energji.

Hong-Kong składa się właściwie z ...ch części: na wyżynach miasto o...dów z białemi pałacami, na dole mia... pracy i interesów. To ostatnie na ...strzeni 600 metrów — od podnóża ...y do portu — skupia swoje gmachy ...liczne, skwery i trawniki, przyozdo...ne ciekawemi pomnikami władców, ...ki, domy handlowe, magazyny o tych ...nazwach, co w całem imperjum bry...kiem, tylko że gmachy są bardziej ...ywne i typem zbliżone do amery...skich.

...sobotę po południu, zwyczajem an...skim, sklepy były zamknięte, ale ki... natomiast szeroko otwarte. Odwie...em jedno z nich — olbrzymie, bogate ...zydkie — i dowiedziałem się od za...yconego niem sąsiada, że koszta jego ...owy wynosiły

półtora miljona dolarów.

Publiczność robiła wrażenie „famillij...". Widziałem wiele rodzin angiel...h i chińskich. Anglicy typowi jal... ...ędzie. Chińczycy ubrani według o...niej mody paryskiej: panie wysmu... i giętkie, w sukniach obcisłych, z... ...acemi krótkiemi włosami i naszmin...anemi twarzami, mężczyźni — ele...ccy, wielu z nich w okularach w ro...ej oprawie.

Wszyscy zarówno — Anglicy i Chiń...cy — byli rozbawieni i weseli, ale ...iędzy obu narodami odrębnych ras ...adnego kontaktu. Jakkolwiek siedzą ...k siebie, — tworzą dwa odległe od ...ie światy. Zauważyłem nawet, że ...ują odrębnie na przeciętne wzrusze... amerykańskich filmów. W chwilach jasnowłose dzieci angielskie pękały ...śmiechu, żółtoskóre — pozostawały ...wzruszone. Aplauz nie był jednogło..., a gdy łzy napływały do oczu Euro...pejczyków,

Azjaci śmiali się ochryple.

...em raz jeszcze zaznaczyły się róż... pomiędzy Wschodem a Zachodem. Poświęciwszy popołudnie miastu an...kiemu, wieczór spędziłem w chiń... dzielnicy, która o tej porze narzu... ...oje prawa. I co za prawa! Jest to ...o olbrzymie, olśniewające, a po... ...o to tajemnicze. Ulice jego ciągną ...w nieskończoność. Wznoszą się ku ...c, krzyżują się,

tworząc istny labirynt,

...rozpoznać się trudno. Wszystkie ...odobne do siebie, wąskie, długie, ...wającemi szyldami, flagami w róż...nych kolorach, napisami w języku ...kim, w literach złotych i szkarłat... Nad tem wszystkiem niezliczone ...y elektryczne, chińskie latarnie i ...ony, nadające całości jakiś nastrój ...o święta. Ulice tutejsze wydają się przepaściami oślepiającej jasności, ogłuszającego i niepokojącego gwaru.

Wszystkie sklepy chińskie są naoścież otwarte. Wszędzie widać ludzi przy pracy, kujących żelazo, miedź, rozwijających towary, haftujących na skórze, piłujących lub rzeźbiących drzewo. Pracują bez przerwy, dniem i nocą. Nigdy nie ustaje ruch roboczy. Pomimo to ze wszystkich otwartych okien rozlega się piskliwy śmiech, głośne okrzyki, stukot porcelany i kości słoniowej, pojedyńcze odgłosy dziwacznej zarazem okrutnej i subtelnej muzyki chińskiej. Ulicą zaś przelewają się bez końca —na jezdni i chodnikach — tłumy ludzkie, ciżba nieskończona.

Tłumy te dziś już nie poruszają się z leniwą miękkością, właściwą ludom Wschodu. Spotyka się silne bary, męską postawę, krok pewny. Twarde oblicza spoglądają na cudzoziemców

bez trwogi i uprzejmości.

Jako Europejczycy, odosobnieni w tem nieznanem mieście, odczuwaliśmy co chwilę ostry, wrogi wzrok tłumów i zdziwienie tubylczej policji.

Zniepacka uformowała się jakaś grupa osób pod świeżo nalepionym afiszem przedstawiającym dwóch małych żołnierzy japońskich — jednego z karabinem, drugiego z nastawionym bagnetem — rzucających się na olbrzyma chińskiego, odpierającego atak ze spokojem i wzgardą, trzymając krzywą szablę w ręku. Co mówił napis na afiszu w literach chińskich barwy krwi? Tajemnica. Ale tłumy przyglądały się, rozprawiały, wrzały i irytowały się. Na widok ten przypomniało mi się, że w Hong-Kongu

mieszka miljon Chińczyków

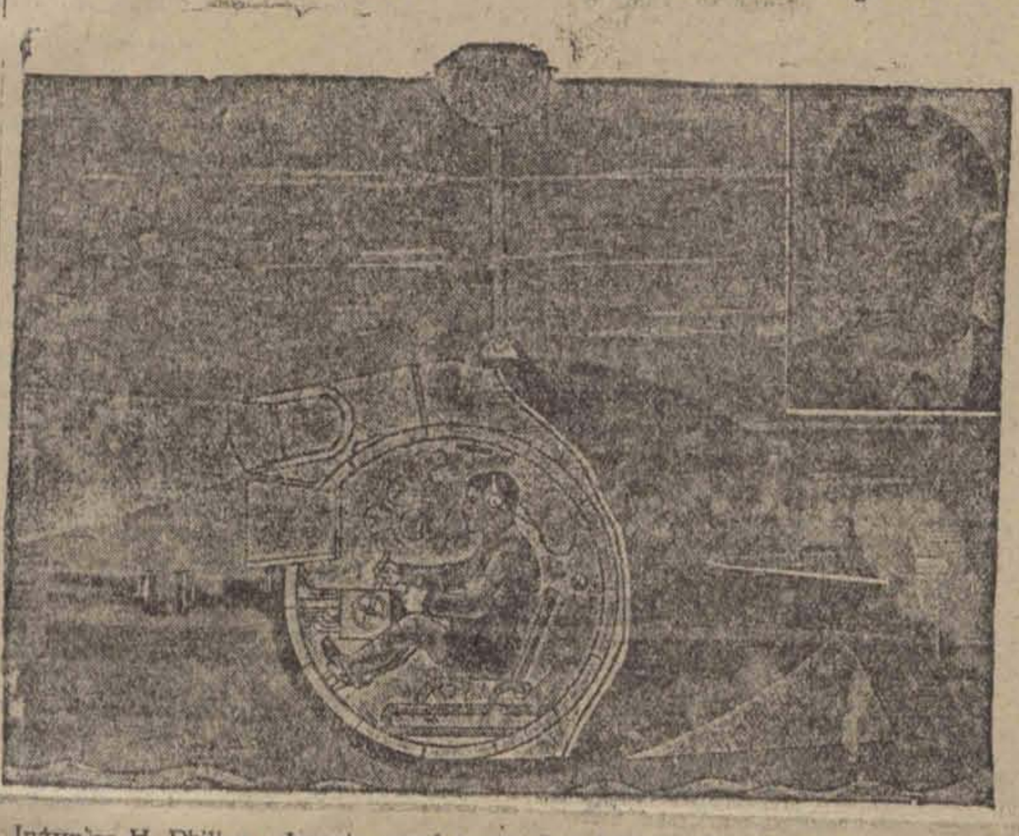
na garstkę Europejczyków. I jeszcze jedno nasunęło się mej pamięci słowo wypowiedziane kiedyś przez Chińczyka w Paryżu:

„Jest nas 450 miljonów — czwarta część ludności świata. Na czterech ludzi — jeden Chińczyk".

Słowa te nabierają wagi wśród tajemniczego labiryntu dziwacznej chińskiej dzielnicy angielskiego Hong-Kongu.....

Bonza.

Nowy typ łodzi podwodnej.



Inżynier H. Philips skonstruował nowy typ łodzi podwodnej, która może się opuścić na głębokość 3.000 mtr.. Między zewnętrznym pancerzem, a kulą, w której siedzi kierowca i obserwator, znajduje się płynne powietrze, które wyrównuje automatycznie olbrzymie ciśnienie wody zewnętrznej, chroniąc w ten sposób powłokę od zgniecenia.

Pięć narzeczonych fałszywego hrabiego.

Oszust w roli dyrektora banku.

Osławiony oszust i hochstapler, 33-letni Herman Krammer został aresztowany przez policję wiedeńską. Przed dwoma laty otrzymał Krammer za oszustwo matrymonjalne

na rok ciężkiego więzienia.

Po wypuszczeniu go na wolność natychmiast chwycił się swego dawnego „rzemiosła".

Przedewszystkiem wybrał sobie długie i pięknie brzmiące nazwisko Fryderyka Piotra hr. von Kronegg. Bardzo przystojny i elegancki opowiadał swoim ofiarom, że wskutek wielkich zasług, które zdobył jako sekretarz wiceprezydenta jednego z największych banków wiedeńskich, został mianowany dyrektorem banku z pensją miesięczną,

wynoszącą 10 tysięcy szylingów,

a pensję te pobiera wprost z Genewy. Niestety zdarzało się często, iż owa pensja z tajemniczych przyczyn spóźniała się, a wówczas zaciągał pan dyrektor pożyczki, o których zwrocie zapominał całkowicie...

Krammer występował z taką pewnością siebie, że ludzie dawali mu całkowicie wiarę i tak wystąpił on z rzekomym planem, zmierzającym do sanacji obecnej gospodarki austrjackiej i w tym celu zorganizował nawet szereg zgromadzeń publicznych...

Zbyt późno poznali poszkodowani, że mieli

do czynienia z oszustem.

Najgorzej wyszedł na tem zaufaniu dla Krammera pewien wysoki oficer, którego hochstapler poznał w lipcu. Oficer ... dostał wówczas na ulicy ataku ...tycznego. Krammer zaopiekował się nim i odwiózł go do domu. Następnie opowiedział mu, że wynalazł maszynę, która całe niebo przewyższa wszelkie dotychczasowe aparaty techniczne. Oficer tak zaufał oszustowi, że oddał mu do dyspozycji całkowitej swój dość znaczny majątek.

Specjalnem powodzeniem cieszył się przystojny oszust na terenie matrymonjalnym. Nawiązał jednocześnie stosunki z kilkoma młodszemi damami obiecując im,

że się z niemi ożeni.

Z pięcioma zdołał się nawet zaręczyć a ślub miał odbyć się niebawem. Każda z tych pań dawała Krammerowi znaczne sumy, przedstawiające łączną wartość kilkudziesięciu tysięcy szylingów. Krammer postępował z taką zręcznością, że dopiero obecnie powinęła mu się wskutek przypadku noga ..

Strzelanina w szynku.

Żandarm zastrzelił bandytę.

W szynku Króla w Kieleczce, pod Toszkiem (pow. Gliwicki), rozegrała się niezwykle krwawa tragedja. Żandarm Pietrzyk, z Wielowsi, przeprowadzał w tym lokalu dochodzenie w sprawie pewnego napadu rabunkowego.

Gdy wchodził do gospody, córka gospodarza, obsługująca bufet, ostrzegła go znakami, wskazując na pewnego mężczyznę, który siedział obok w pokoju. Żandarm przygotował broń, wszedł do pokoju, gdzie siedział podejrzany osobnik i zażądał

wylegitymowania się.

Nieznajomy wyciągnął plik papierów i przedłożył je policjantowi, że na przedłożonej mu karcie ubezpieczenia inwalidzkiego, nazwisko było wycierane. Spostrzegł to nieznajomy i błyskawicznie sięgnął do kieszeni, wydobył rewolwer, odskoczył od żandarma na dwa kroki i wystrzelił do niego trzykrotnie. W tym samym momencie strzelił również żandarm, trafiając nieznajomego raz w pierś, drugi raz w ramię. Żandarm ugodzony został dwa razy w brodę i raz w ramię. Następnie między strzelającymi wywiązała się walka ręczna, przyczem żandarm wytrącił bandycie broń z ręki. Bandyta zmarł wskutek wewnętrznego krwotoku. Rany żandarma nie są niebezpieczne.

Przy zabitym znaleziono inwalidzkie karty ubezpieczeń na nazwiska Steinhof ...Kagla oraz listy na nazwisko Foit. Miał on przy sobie 14 kluczy, wytrych, szereg fotografij, 2.36 mk., notes i browning z nabojami. Przybył on do lokalu na rowerze. Z listów wynika, że zabity nazywa się Foit i pochodzi z kolonji Zeliza pod Ostropą, gdzie znany był jako

b. niebezpieczny bandyta.

Karany kilkakrotnie udawał z powodzeniem warjata i przebywał dłuższy czas w zakładzie dla obłąkanych w Toszku i Kluczborku. Z Kluczborka zbiegł 2 listopada br. i od tego czasu grasował w okolicy, napadając na drogach na przechodniów. Zabity miał zaledwie 28 lat.

Kto zamordował żonę młynarza?

Czy radjo przyczyni się do rozwiązania zagadki.

Radjoamatorzy angielscy zdziwieni byli onegdaj wieczorem, usłyszawszy najpierw wezwanie SOS, a potem następujące słowa:

„Osoba, zamieszkała w Londynie albo w jego okolicach, która wczoraj obdarzyła kanapką z wędliną mężczyznę, jadącego prawdopodobnie na rowerze, proszona jest o zgłoszenie się natychmiastowe na policję w Oksfordzie".

Podany był również numer telefonu komisarjatu policji. Wezwanie to pozostaje w związku z morderstwem dokonanem na pewnej kobiecie, nazwiskiem Matthews, żonie młynarza. Została ona obrabowana i zabita kopnięciem nogi przez nieznanego sprawcę.

Wpobliżu miejsca zbrodni na odludnym gościńcu znaleziono raglan męski ze śladami krwi, a w jego kieszeniach tkwiły właśnie owe kanapki z wędliną. Obok leżała torebka ręczna zamordowanej, porzucona widocznie przez rabusia po wyciągnięciu z niej zawartości.

W chwili, gdy ją znaleziono, pani Matthews dawała jeszcze słabe znaki życia. Dookoła niej ziemia nosiła ślady stoczonej walki i była przesiąknięta krwią. Po drodze do szpitala pani Matthews zmarła.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

...balu manicurzystek w dużym hotelu no...skim poznał autor pełna wdzięku Amery...[kankę] miss Florence, z którą spędził szaloną ...[r]ano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać ...nim wieczorem przed salonem Piękności, ...rzekomo pracowała. Po daremnem ocze...[kiwan]iu bohater powieści wszedł do Salonu ...ości, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej ...ał.

...długich poszukiwaniach dowiedział się, że ...ce jest córką miljonera Kennedy i zaręczona z przemysłowcem Dixon. Za pośrednic...[twem] malarki, miss Mabel, uzyskał zaproszenie ...mu państwa Kennedy. Miss Florence uda...[je] z początku, że widzi go po raz pierwszy ...ciu, ale wkrótce potem odwiedziła go w ...mieszkaniu. Wysłana przez ojca w spra...[wach] handlowych do Waszyngtonu zabrała go ...

...wpadli w wir dzikich zabaw. Piło i ba...się w domu panien znajomych na umór. ...partamencie dwóch sióstr pod nieobecność ...dziców, zebrała się cała kompanja żądnych ...wy.

...ano o suknie panien i ubranie panów. ...rywający musieli się rozbierać z przegra...[n]ej garderoby. Podochocone towarzystwo ...o coraz bardziej. Florence zaproponowała ...cie" bez pożegnania.

...zajutrz Florence załatwiła sprawy swego ...w ministerstwie skarbu.

...ojca wysłała depeszę, że wszystko jest ...brej drodze, aby w ten sposób zyskać na ...

...spędzeniu nocy i zjedzeniu śniadania w ...Florence wyszła obiecując niedługo powrócić.

Zaczęły się całodzienne poszukiwania za Florence, która nie wracała ze swego spaceru.

Wreszcie nadeszła depesza z Nowego Jorku, że wróciła do domu oraz prośba o przywiezienie pozostawionych walizek.

* * *

Tymczasem oczekiwała mnie na dworcu Pensylwańskim.

Uśmiecha się, wyciąga do mnie rękę. Jest wesoła, zadowolona. Tak, zrozumiałem: to nie ma znaczenia, jak zawsze. Wolałbym jednak, aby próbowała się tłumaczyć. W ten sposób mógłbym protestować, upokorzyć ją. Ale wobec takiej prostoty cóż mi pozostaje do powiedzenia? Jestem rozbrojony. Ona liczy swoje walizki.

— Są wszystkie?

A więc to ją tylko obchodzi: czy walizki są wszystkie! Patrzę na nią ponuro, ale wydaje mi się jeszcze elegantszą i piękniejszą niż zwykle, a nawet młodszą. Ta jej radosna młodość otacza ją aureolą świetlistego wdzięku i nadaje jej oczom, twarzyczce, kibici jakiś dziewczęcy urok, jakiś czar wiośniany. W istocie wydaje mi się dzieckiem ta kobieta doprowadzająca mężczyzn do szału! Po skromnym, obcisłym kostjumie, kapelusiku w kształcie hełmu, jasnych sportowych rękawiczkach poznaję, że przyjechała automobilem, kierując sama. Rzeczywiście opodal stoi olbrzymia, ośmiocylindrowa maszyna, przypominająca kształtem żółwia olbrzymich rozmiarów. Maszyna odkryta, dwuosobowa, jej własna, którą jeździ zawsze sama, bez szofera. Umieszczenie nieskończonej ilości walizek — to długa i skomplikowana historja.

Gdy już usiedliśmy, ona przy kierownicy, ja przy niej, wydaje mi się, że wreszcie nadeszła chwila zażądania od niej wyjaśnień, wobec tego, że z własnej inicjatywy, dać mi ich nie myśli.

— Dlaczego wyjechałaś? Z kim? W jaki sposób?

— .....pociągiem.

— Nie udawaj naiwnej. W czyjem towarzystwie?

— To jest pytanie, które w twoich ustach wydaje mi się bardzo nieodpowiednie. Mówisz do mnie, jak do jakiej kokoty. To śmieszne i poniżające... oczywiście ciebie. Daruję ci to, bo może w tej chwili jesteś zdenerwowany.

Chcę jej przerwać.

— O, moja droga, jeżeli myślisz...

— Ale wywoływanie sceny, wobec ludzi, w odkrytym samochodzie, na skrzyżowaniu ulicy 34-ej z Broadway'em, naprawdę nie wydaje mi się w dobrym tonie. I przechodnie mogliby nas wziąć za męża i żonę! Ładna historja! Tymczasem odsuń nogę, bo przeszkadzasz mi poruszać pedałem. Dziękuję. Ale nie martw się, daj spokój, to nie ma znaczenia.

— I ten twój refren drażni mnie naprawdę.

— To bardzo źle, gdyż jest prosty i uspakaja nerwy. Masz tobie, ani rusz dalej! Między Broadway'em a Fifth Avenue, od ulicy 30-ej do 48-ej, ruch jest zawsze olbrzymi. Lepiej było wysiąść na 6 Avenue. No, nareszcie, ruszają się. Widzisz, to, co powiedziałeś, nie ma znaczenia i powinieneś mi ufać. Masz dzisiaj szkaradną minę, proszę cię, zmień mi się w tej chwili. Widzę, że chcesz mi dokuczyć. Ale i to nie ma znaczenia.

— Znowu?

— Zawsze, bo trzeba się starać wykonywać zawsze tylko to, co jest logiczne i pożyteczne. Zaczekaj chwilkę, muszę się uśmiechnąć do policemana, może mi się uda przejechać! Hallo! Police, please! Widzisz? Policjanci manhattańscy mają czułe serca. Cośmy to mówili...? Aha, co jest logiczne i pożyteczne. Chciałeś mi zrobić scenę? Z jakim wynikiem? Albo będziesz przykry, dumny, stanowczy i wtedy popsujesz nasze stosunki i nie zobaczymy się już więcej... Chcesz tego? Niema o czem mówić! Albo myślisz mnie upokorzyć swojem milczeniem i wtedy będziesz musiał odejść, albo okażesz się skłonnym do pewnych ustępstw i będziesz szukał pretekstu do usprawiedliwienia swojej pobłażliwości przed samym sobą, bo nie chcesz doprowadzić do zupełnego zerwania; i nic z twojej stanowczości i dumy! Lepiej się tem nie przejmować, to nie ma znaczenia. Rozumiesz jednak, że jeżeli się nie obrażam i wolę, byś nie nalegał, to dlatego, że i mnie będzie milej, gdy pozostaniesz. A więc daj spokój i jedź ze mną, to się zabawisz.

Nie wiem, co odpowiedzieć i stosuję teorję milczenia, która wydaje mi się godniejszą sytuacji, a nadewszystko praktyczną. Widzę, że Florence skręca stanowczym zwrotem na Fifth Avenue w kierunku dolnego Miasta ku Madison Square.

— Dokąd idziemy?

— Zabawić się. W ten sposób zrozumiesz nareszcie powód mego nagłego wyjazdu z Waszyngtonu. Widzisz, dzięki twoim grymasom, nie mogłam ci jeszcze powiedzieć, że papa jest zachwycony zręcznością, z jaką załatwiłam jego sprawę. Powiedział mi: „Jesteś prawdziwym skarbem" i aby przypieczętować to twierdzenie, oparł się o szafę bibljoteczną w swoim gabinecie (papa ma bibljotekę, ale książki to ja czytuję) i podpisał dla mnie czek z tyloma zerami na końcu, że aż uśmiałam się serdecznie. A był mi potrzebny.

— Kupisz sobie drugi automobil?

— O, nie, coś dużo lepszego, zobaczysz

Przybywszy na Washington Square miss Florence skręca na prawo od łuku triumfalnego, jaki Ameryka wzniosła na cześć wielkiego Jerzego. Jesteśmy w Greenwich Village, dzielnicy artystów, tych, którym się zdaje, że są artystami.

— A walizki?

— Odwiozę je potem do domu.

I zatrzymuje maszynę przed niskim domem, przerywającym monotonną szarość ulicy świeżą zielenią ogródka.

Spoglądam zdziwiony, staram się przypomnieć.

— Ależ ja to znam. Wszak to dom miss Mabel Eagler, malarki futurystycznej.

— Tak, właśnie do niej idziemy. Wiem, że ją znasz.

— Tutaj właśnie dowiedziałem się, jak mam cię odnaleźć.

— Dobrze, a teraz zobaczysz.

— Co zobaczę?

I nagle ogarnia mnie lekki niepokój. A może miss Mabel opowiedziała przyjaciółce, w jaki sposób spędziliśmy część owej nocy, oczekując na telefon papy Kennedy? Wchodzę niezbyt śmiało, jakgdyby przelotna przygoda z pożeraczką mężczyzn nie miała — ach, ta naprawdę nie miała znaczenia.

Miss Mabel malowała, tak, niestety malowała w swej olbrzymiej jasnej pracowni: jej wspaniałą postać okrywała amarantowa tunika, głowę zdobił beret baskijski. Aby tworzyć prawdziwe dzieła sztuki, niezbędnem jest przystroić się odpowiednio. Naprzeciwko niej pozowała naga modelka, nieruchoma, w nużącej pozie tanecznej. W pełnem świetle ciało jej miało odcienie tuberozy. Malarka odtwarzała tancerkę, ruch i tuberozę. I wyrażała je na szafranowem tle, jako nieregularne linje spiralne zielone, fioletowe, szkarłatne. Przerwała sobie, aby serdecznie pozdrowić miss Florence: (Hallo, lovely! Jak się masz najdroższa?) i uścisnąć moją dłoń. Potem pokazała nam szafranowy obraz.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zrzeszenie artystów opery warszawskiej daje w okresie świątecznym od dnia 26 b. m. do dnia 6-go stycznia r. p. szereg przedstawień w teatrze Wielkim. Na pierwszy ogień poszła pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza Emila Młynarskiego, który po triumfach w Ameryce powrócił do Warszawy, arcydzieło Moniuszki „Halka". Partję tytułową wykonała primadonna b. opery lwowskiej, W. Walewska. Pozostałą obsadę tworzyli pp.: Mankiewiczówna, Dobosz, Wiśniewski, Mossoczy, Bolko Ivo, Popławski, Trembicki i Szczepański. Wystawiona zostanie opera Verdiego „Aida" z udziałem pp. Bojar-Przemienieckiej, Szereszewskiej, Dygasa, Mossakowskiego, następnie „Traviata", balety „Wieszczka lalek", „Wesele na wsi" z udziałem całego zespołu baletowego, układu baletmistrza Piotra Zajlicha.

* * *

Magistrat warszawski powołał specjalną komisję celem opracowania norm żywienia chorych z punktu dietetycznego i racjonalnego w szpitalach miejskich Warszawy. W skład komisji wchodzą: prof. dr. Orłowski dyrektor zakładu państwowego hygjeny docent dr. Szulc oraz prof. dr. Rabczewski.

* * *

W przeciwieństwie do innych województw, ruch autobusowy na terenie województwa warszawskiego utrzymuje się w rozmiarach dotychczasowych, z wyjątkiem linji podwarszawskich, które częściowo wstrzymały komunikację. Na pozostałych linjach prawie wszyscy przedsiębiorcy autobusowi wykupują przepisowe bilety i nie przerywają komunikacji.

* * *

Komisarz rządu m. st. Warszawy zarządził wznowienie kontroli wypieku oraz badane chleba i bułek. Codziennie brane będą w piekarniach próby pieczywa i kierowane do zakładu technologji i fermentacji przy politechnice warszawskiej w celu poddania analizie. W razie ujawnienia szkodliwych dla zdrowia składników, winni będą karani z pozbawieniem prawa wypieku.

* * *

W z. m. ułożono w Warszawie jezdnie z asfaltu na powierzchni 1.977 mtr. kw. z kamienia polnego 538 m. kw., i z leszu 488 m. kw. Nadto wykonano większe roboty remontowe jezdni: z kamienia polnego (12.813 m. kw.) łamanego (1.220) z kostki kamiennej (1.095) i drzewnej (525), wreszcie chodników z płyt betonowych (2.907), z kamienia polnego (3.428) i z leszu (622 m. kw.).

Strzały w kabarecie.

Rotmistrz ułanów postrzelił gościa.

Z Bydgoszczy donoszą:

W kabarecie „Barberina" przy ulicy Marcinkowskiego, zabawiający się tam rotmistrz 16 p. ułanów, Stefan Skupiński, podczas sprzeczki z Janem Sikorskim, dobył rewolweru i dał do niego 5 strzałów, z których dwa chybiły, a 3 ugodziły p. Sikorskiego w ramię i szyję. Rannego, w ciężkim bardzo stanie odwieziono do lecznicy miejskiej.

Ohydna matka nieślubnej córeczki.

7 miesięcy więzienia za zamordowanie dziecka.

Z Królewskiej Huty donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciw Klarze Księżykowej z Mikołowa za zabójstwo swego nieślubnego dziecka, oraz jej mężowi, oskarżonemu o namówienie żony do tej zbrodni.

Całe zajście przedstawia się, jak następuje:

Paweł i Klara Księżykowie zawarli związek małżeński 14.8. 1929 r. Już w sześć tygodni po ślubie przyszła na świat

nieślubna córeczka,

Małgorzata, która następnie była powodem nieskończonych kłótni i awantur małżeńskich. Matka w nienawiści do dziecka pragnęła jego śmierci i, według zeznań świadków, różnemi środkami starała się osięgnąć swój cel: zaniedbywała dziecko, zostawiała je w przeciągu, oblewała zimną wodą i t. p. Mąż, choć nie będąc ojcem, kochał dziecko i nie pozwolił na jego poniewieranie.

Okrutna matka, chcąc się koniecznie pozbyć świadka hańby, wybrała się 28.8 1930 r. z jednomiesięcznem dzieckiem w drogę do Klimzowca. Przy drodze polnej położyła córeczkę nad brzegiem stawu, by ześlizgnęło się po pochyłości do głębokiej wody. Zbrodniczy plan spełnił się bo już po krótkiej chwili dziecko spadło do wody i utonęło.

Matka, bojąc się skutków zbrodniczego czynu, zameldowała policji w Król. Hucie, że dziecko, pozostawione na chwilę nad stawem —

wpadło do wody i utonęło.

Dochodzenie jednak, które przeprowadzono — wykazało winę zbrodniarki która następnie przyznała się do zabójstwa, z tem, że mąż zmusił ją do tego czynu. W czasie rozprawy jednak odwołała to oskarżenie.

Świadkowie zeznali na niekorzyść okrutnej matki.

Sąd skazał zbrodniarkę na 7 miesięcy więzienia, uwalniając równocześnie oskarżonego męża od winy i kary.

KRATECZKI.

Opieczętowana cegła.

Ruch budowlany na przedmieściu.

Po okresie świątecznym powracamy powoli do normalnego życia. Chociaż to „normalne" życie trwać będzie tylko dni gdyż już niektórzy ludzie szczęśliwi, nie posiadający innych zmartwień, zastanawiają się, jak spędzić Sylwetra. A po Sylwestrze znowu będziemy żyć oczekiwaniem Wielkiej Nocy i tak w kółko, ciągle to samo. Przysłowie powiada, że wszystko się w historji powtarza. Ale dlaczego pieniądze się nie powtarzają, tego już nie wiem. Jak pięć złotych wyjdzie z kieszeni, to już do niej z pewnością nie wróci. I wierz tu przysłowiom. „Bez pracy niema kołaczy". I to bujda. Znam ludzi, którzy nic nie robią i nie jedzą wprawdzie kołaczy, ale jedzą ciastka, łososie i t. p. „Praca jednych zbogaca, drugich uszlachetnia". Mnie uszlachetnia. „Cierpliwością i pracą ludzie się bogacą". Hm... Jestem pracowity, jestem cierpliwy i nie bogacę się.

Powyższe przykłady wykazują całkiem jasno, dobitnie i wyraziście, że przysłowia nasze nie są realne. Przynajmniej te, które mówią o cnotach. Może dlatego, że cnota jest wogóle artykułem, który oddawna już wyszedł z obiegu, i można o niej jedynie chyba czytać tylko w historji starożytnej.

Wogóle to wszystko, co było dawniej, było lepsze. Mój ojciec był w swej młodości podobno ideałem wszelakich cnót, gdy mój syn dorośnie, będą mu to samo opowiadali o jego ojcu, czyli o mnie. Może temu uwierzy. Ale pod tym tylko warunkiem, że nie dadzą mu nigdy do przeczytania kompletu krateczek. Chociaż może ze względu na potomstwo zacznie teraz „Echo" drukować zamiast krateczek np. „Kazania Jerzego Krzeckiego". Jestem nawet w tym celu gotów wstąpić do klasztoru. Wprawdzie w obecnych czasach nasze ciała i dusze umartwiają się i bez klasztorów, ale w klasztorze zawsze to jakoś ładniej wygląda.

NOWA BUDOWLA.

O swoistym sposobie umartwienia traktuje poniższy traktat, pełen życiowej prawdy i magistrackiego smętku.

Motel i Boruch Tugmanowie są właścicielami placu przy ul. Młynarskiej 101 Plac jest pusty, a raczej był pusty, a raczej znowu będzie pusty. Stoi sobie (czy leży) ów placyk na ustronnem miejscu, na końcu miasta, przeto braciszkowie Tugmanowie uważali, że zbędnem jest ubiegać o zezwolenie na budowę domu, który na swym placu zamierzali wystawić.

Aby się jednak zabezpieczyć przed oczami niepowołanych ciekawskich, bracia najpierw postawili dwupiętrową drewnianą szopę, coś w rodzaju dekoracji scenicznej, takiej „ślepej szopy", która miała tylko jedną frontową ścianę, a udawała całą szopę, i za jej plecami, że tak powiem, zaczęli budować właściwy murowany dom.

Wszystko się wkońcu wyda, nawet dwa grosze, przeto wydało się również, że Tugmanowie budują dom bez zezwolenia. Przyszedł pan jeden i drugi z miejskiej inspekcji budowlanej, wziął braciszków za łeb, ale nic nie pomogło. Wyjęli oni cegły z pieczęciami, budowali dalej, a następnie z głupia frant wstawili na dawne miejsce opieczętowane cegły. Ale to także się wydało i Sąd Grodzki skazał braci Motela i Borucha Tugmanów każdego na 2 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tragedja chorego lekarza.

Celny strzał przerwał nić życia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wstrząsnęła Bydgoszczą ponura wieść o śmierci znanego i cenionego internisty, dr. Idaszewskiego. Tragicznie zmarły od dłuższego już czasu trawiony był obłożną nieuleczalną chorobą (rak żołądka).

Pełna świadomość o beznadziejnym stanie swego zdrowia i brak iskierki nadziei na odwrócenie nieuchronnego wyroku przeznaczenia wprawiły dr. Idaszewskiego w silny rozstrój nerwowy, który ostatniemi czasy przybrał formę

krańcowej melancholji.

Podatność schorzałych nerwów ma swe granice. Sekunda decyzji determinacyjnej i celny strzał rewolwerowy przyśpieszył to, co było nieuniknione, a z czego denat całkowicie zdawał sobie sprawę.

Tragiczna śmierć dr. Idaszewskiego odbiła się bolesnem echem nietylko w miejscowych sferach.

Dziwnym zbiegiem okoliczności — tegoż dnia w tenże sam sposób (wystrzałem z rewolweru) i z tychże przyczyn (rak żołądka) pozbawił się życia 66-letni kupiec Józef Wierzbowski.

Śmierć podczas próby

nielegalnego przekraczania granicy.

Z Wilna donoszą:

Mimo wygaśnięcia epidemji tyfusu plamistego w Wilnie i na prowincji władze litewskie nie cofnęły zakazu w sprawie zamknięcia na granicy t. zw. małego ruchu granicznego. Osoby starające się o przepustki do Polski, celem spędzenia święta przez krewnych i rodzinie spotkały się z odmową. Również nie są przepuszczani przez granicę obywatele polscy.

Mimo to w ostatnich dniach zauważono na poszczególnych odcinkach

znaczne ożywienie

na granicy. Niewiadomo skąd pojawiło się mnóstwo podejrzanych osobników, którzy za wynagrodzeniem przeprowadzają do Litwy i zpowrotem mężczyzn i kobiety.

Do Polski przedostało się kilku uczniów i uczenic, którzy posiadają w Wilnie krewnych. Ostatnio zatrzymano na granicy około 40 osób.

Wczoraj na odcinku granicznym Olkieniki straż litewska zastrzeliła podczas przekraczania granicy osobnika o nieustalonem nazwisku, który z Litwy usiłował dostać się do Polski.

Z rozporządzenia władz litewskich na granicy potrojono posterunki.

—x:o:x—

Więźniowie w kobiecych sukniach.

Litewscy zbiegowie na polskiej ziemi,

Z Wilna donoszą:

Z więzienia olickiego zbiegło kilku przestępców politycznych. Więźniowie podzielili się na 3 grupki, które udały się w kierunku granicy polskiej.

Władze więzienne zostały powiadomione o śmiałej ucieczce więźniów nad ranem i niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości zarządzono pościg za zbiegami. Uciekinierzy po jednodniowej tułaczce i ukrywaniu się w lasach dotarli do granicy polskiej Jednak podczas przekraczania zauważeni zostali przez straże graniczne litewskie i ostrzelani ogniem karabinowym. Mimo to trzem więźniom w przebraniu za kobiety udało się

przekroczyć granicę

w rejonie Marcinkańców. Wśród zbiegłych znajduje się jeden z więźniów Polaków nazwiskiem Żarnecki Michał rodem z Kalwarji. Odsiadywał on 8-letnie więzienie za działalność polityczną i branie udziału w walce zbrojnej przeciwko Litwinom. Dwaj pozostali więźniowie są Pieczkajtisowcami i odsiadywali karę 6-letniego więzienia.

—x:o:x—

Dwie łodzianki skradły 60 pierścionków.

Zuchwały występ złodziejski we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Prasa lwowska doniosła o kradzieży kasetki, zawierającej 60 pierścionków z brylantami, wartości kilkanaście tysięcy złotych, dokonanej przez dwie kobiety w sklepie jubilera Jarzyny przy placu Marjackim.

Złodziejki, z których starsza podawała się za matkę, a młodsza za córkę,

znikły bez śladu.

Policja lwowska w toku poszukiwań otrzymała informację, że para tych złodziejek pochodzi z Łodzi i ostatnio dokonała podobnych kradzieży w Warszawie i Łodzi.

Zwrócono się tedy do policji łódzkiej, która złodziejki te przytrzymała i odstawiła do Lwowa.

Są niemi 40-letnia Genowefa Fischer i 22-letnia Irena Pilarska.

We Lwowie w czasie konfrontacji złodziejki zostały rozpoznane przez pracowników firmy p. Jarzyny, oraz służbę hotelu Astoria, gdzie złodziejki mieszkały w czasie pobytu we Lwowie.

Aresztowane do winy się nie przyznają. Prócz nich aresztowano jeszcze kochanka Fischerowej Michała Placka. Dalsze dochodzenia w toku.

Słaba pamięć staruszków.

Ukarani krzywoprzysięzcy.

Z Katowic donoszą:

Przed sądem okręgowym w Katowicach zasiadła dziwna para: on starzec 69-letni, ona jego żona, lat 66, Wawrzon Wala z małżonką Weroniką.

Oboje pochodzą z Nowej wsi, gdzie posiadają małe gospodarstwo. Oskarżeni byli oboje

o krzywoprzysięstwo.

Małżonkowie Wala, ze swym sąsiadem Bogonem prowadzili od kilku lat spór o miedzę graniczną. W licznych procesach staruszkowie zeznawali pod przysięgą, jak się okazało, grubo nieściśle.

Winę obojgu udowodniono. Usprawiedliwiał ich jedynie poważny wiek, a co zatem idzie, słaba pamięć. Sąd wydał wyrok, skazujący oboje na 2 tygodnie więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg dwóch lat.

Dwa strzały oficera marynarki

na ludnej ulicy.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych przechodnie na ul. Halickiej i Bolmów byli świadkami zajścia, które mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki, a tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności

skończyło się przestrachem.

Oto około godz. 4 po południu przechodził ulicą Halicką w kierunku ul. Bolmów bawiący na urlopie we Lwowie oficer marynarki, Józef Piertowski.

U wylotu ul. Halickiej stała grupka żołnierzy, która z powodu czy to przeoczenia, czy też może, z nieznajomości szarż oficerów marynarki, a może nawet i z lekceważenia nie pozdrowiła go

ukłonem wojskowym.

Oficer ów zbliżył się tedy do żołnierzy i chciał ich prawdopodobnie wylegitymować. Żołnierze rzucili się do ucieczki, a wówczas p. Piertowski dobył rewolweru i za uciekającymi strzelił dwukrotnie, na szczęście oba razy chybiając.

Na miejsce wypadku przybyli funkcjonarjusze policyjni, którzy p. Piertowskiego przytrzymali i sprowadzili na odwach wojskowy.

Wypadek powyższy wywołał na ludnej o tej ulicy godzinie wielką panikę i popłoch.

—x:o:x—

JAN MOURA.

Zły numer.

Nie myślcie, że telefon „automat" nie ma swej odwrotnej strony medalu! że jest nieomylny!

Niewprawne palce mogą równie dobrze spłatać nam figla jak i telefonistka, na którą zwykliśmy gromy walić.

Różnica wtem, że przy „automacie" wymyślać musimy sami sobie.

Suzette zajęta pisaniem swoich codziennych stu wierszy dla popularnej gazety podniósłszy głowę wzięła słuchawkę do ręki.

— Telefon! Znowu ten telefon! — mruknęła z niezadowoleniem do siebie.

— Hallo! Hallo! — rozległ się tymczasem głos męski — czy to ty mamo!

— O jaki numer panu chodzi — odparła zainterpelowana w ten sposób dziewczyna.

— Troubadour 53-24, — odpowiedziano jej.

— Omyłka, proszę pana! To jest numer 83—24! — oznajmiła Suzette i odwiesiła zawiesiła rączkę telefonu nie słuchając przeprosin swego rozmówcy.

Pochylona nad biurkiem zabrała się do odczytania ostatnich słów artykułu, których atrament błyszczał jeszcze na papierze: „Jasnowłosa czytelniczka pisze do mnie pod uroczym pseudonimem „Pierwiosn..."

Nie mogła jednak dokończyć ostatniej sylaby „ka"; imperatywny bowiem, despotyczny telefon upomniał się ponownie o swoje prawo do głosu.

Machnąwszy słuchawką jak maczugą Suzette przyłożyła ją do ucha.

— Troubadour 53-24: czy to ty, mamo? — rozległ się ten sam głos męski.

— Nie! Nie! — wrzasnęła nieledwie zirytowana Suzette — nie jestem „mamą" tylko samotnie mieszkającą panną i uważam za bardzo niewłaściwe z pańskiej strony tego rodzaju nagabywanie mnie! Opamiętaj się pan!

.......„Jasnowłosa czytelniczka pisze do mnie pod uroczym pseudonimem „pierwiosnka".... — przeczytała ponownie po zawieszeniu słuchawki.

„Pierwiosnka"..... — powtórzyła machinalnie daremnie szukając dalszego wątka myśli.

Szukała go jeszcze zdenerwowana kiedy dzwonek telefonu rozległ się po raz trzeci.

— No! Jeżeli to on! Popamięta mnie! syknęła Suzette przykładając słuchawkę do ucha.

Istotnie!

— Hallo! Hallo! — usłyszała dwukrotnie swego rozmówcę — Troubadour 53-24? Czy to ty, mamo?

Wbrew zapowiedzi Suzette nie mogła nawet wybuchnąć gniewem z wielkiego oburzenia. Przeciwnie nagły spokój opanował ją.

— Panie — odezwała się tonem tak poważnym jakgdyby mówiła do natarczywego poborcy podatkowego — radzę panu poinformować telefonistkę swoją o popełnianej przez nią poraz trzeci omyłce. Troubadour 53-24 to co innego, a Troubadour 83-24 co innego.... Przepaść między niemi.... Nie chcę na przyszłość, by gmatwano te dwa numery!

— Ależ proszę pani! — jęknął zrozpaczony głos w słuchawce — najokropniejsze jest to, że ja sam łączę się nieustannie z pani numerem. Mam „automat"! Niech djabli wezmą „automaty"! Wolę już panienkę przy telefonie! Mogę przynajmniej mieć pretensje do niej! Niech pani wyobrazi sobie, że dokładam wszelkich starań, by otrzymać numer 52-24 i nie wiem jakim zagadkowym sposobem zahaczam zawsze o tę nieszczęsną ósemkę w miejsce piątki!

— Ładna historja — myślała Suzette rozbrojona skruchą nieznajomego — gotów cały dzień dzwonić do mnie; Nie dokończę mego artykułu!

Dokończyła go jednak. Właścicielowi znienawidzonego „automatu" udało się widocznie wystukać wreszcie numer 53-24.

Nazajutrz wszakże, punktualnie o tej samej godzinie, kiedy Suzette z głową na ręku zabrała się do swych stu wierszy rozległ się dzwonek telefonu.

Dziennikarka przyłożyła słuchawkę do ucha i... podskoczyła na krześle.

— Troubadour 53-24? czy to ty, mamo! — pytał wczorajszy jej interlokutor.

Suzette, zrezygnowana, sprostowawszy omyłkę wróciła do swej pracy.

Odtąd, co rano o godzinie dziesiątej, z regularnością zegarka, powtarzała się ta sama historja:

„Troubadour 53-24. — Czy to ty, mamo — pytał niezmiennie mężczyzna.

„Nie panie! Omyłka! — odpowiadała panienka cierpliwie.

Po pewnym czasie pierwsza ta wymiana zdań była inauguracją już tylko do dłuższej pogawędki, do której dwoje rozmówców tak przywykło, że Suzette z niecierpliwością czekała dzwonka telefonu o godzinie dziesiątej bez obawy o losy swego artykułu.

Właściciel „automatu", który po kilku tygodniach nabrał wprawy w posługiwaniu się nim, mógł również, gdyby chciał trafić odrazu na właściwy numer.

Ale nie chciał! Miło mu było mijać się dzień w dzień — kryzys w interesach pozwalał na to marnotrawstwo czasu — by słyszeć dźwięczny i miły głosik kobiecy w niezmiennem;

„Ależ nie panie! Omyłka!" jako preludjum dalszej rozmowy.

Ani chybi wyobrażacie sobie, czytelnicy kochani, że cała ta historja skończyła się małżeństwem!

Nic podobnego! Słuchajcie!

Pewnego dnia znajomi na odległość Suzette ze swym stałym rozmówcą postanowiwszy poznać się osobiście wyznaczyli sobie spotkanie pod kolumnami Pól Elizejskich.

Ach! Cóż to było za przykre spotkanie!

Okazało się bowiem, że znali się, doskonale! Od dawien dawna! Jako bliscy krewni mocno poróżnieni na skutek nieporozumień spadkowych ze sobą!

Wściekli z doznanego zawodu odwrócili się do siebie plecami czerwieniąc się wyżej uszu ze złości.

Tłum. J. S.

SPORT

Noworoczne zawody

o frapujący tytuł mistrza.

Już najbliższe tygodnie przyniosą nam definitywne rozstrzygnięcia w mistrzostwach Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

W ostatnią niedzielę gry żeńskie w kl. B wyłoniły mistrza Triumph, który otrzymuje zarazem promocję do kl. B. Inne zespoły żeńskie ustępują znacznie mistrzowi, który grał o całą klasę lepiej od swych przeciwników.

Gry męskie w kl. B, jak donosiliśmy, odbywają się w dwóch grupach. Faworytami grupowymi są: Ikape, Triumph i W.K.S. Kto osiągnie tytuł mistrza, dziś trudno przewidzieć.

Słabo gra zespół S.K.S., po którym się więcej spodziewano.

Również w klasie C odbywają się rozgrywki; udział bierze 8 zespołów. Wypada nadmienić, że zgłoszone zespoły, jak Pol. K. S., Trumpfeldor i inne nie stają wogóle do gry, to też powinien się W. G. i D. Ł. O. Z. G. S. zainteresować, gdyż naraża to gospodarzy zawodów lub inne zespoły.

Po ostatnich meczach tabelka gier przedstawia się następująco:

Siatkówka żeńska kl. B.

	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) Triumph	8	7	209:121
2) Orlę	8	5	171:151
3) Orkan	8	4	156:217
4) T. F. S. I.	8	2	103:174
5) Hakoah	8	1	83:210

Siatkówka męska kl. B.

Grupa I.

	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) Triumph	3	2	83:35
2) Ikape	2	2	59:36
3) Oratorjum	2	1	30:47
4) Orlę	3	—	39:90

Grupa II.

	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) W. K. S.	1	1	30:16
2) Hakoah	2	1	45:52
3) S. R. S.	1	—	22:30

Siatkówka męska kl. C.

	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) T. F. S. I.	6	4	162:74
2) S. K. O.	4	4	120:42
3) Poczt. Zw. W. F. i P. W.	3	3	89:26
4) Sztern	3	2	69:30
5) Orkan	2	1	30:30
6) Jutrzenka	4	1	44:90
7) Pol. K. S.	4	1	30:90
8) Trumpfeldor	3	—	0:90

W Nowy Rok odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw w sali przy Nowo-Targowej 24. Grają:

Godz. 15: Sztern — Trumpfeldor, godzina 15.30: Pol. K. S. — Jutrzenka, godzina 16: S. K. S. — W. K. S., godz. 16.30: Pol. K. S. — S. K. O., godz. 17: Ikape — Oratorjum, godz. 17.30: S. K. O. — Jutrzenka, godz. 18: Sztern — Orkan, godz. 18.30: Ikape — Triumph, godz. 19: Orkan — Poczt. Zw. W. F. i P. W., wreszcie o godz. 19.30: Orlę — Triumph.

Niezmiernie ciekawie zapowiada się spotkanie Ikape — Triumph, gdyż jak donosiliśmy pierwszy mecz wygrał zespół fabryczny, lecz Triumph złożył protest do W. G. i D. Ł. O. Z. G. S. z powodu nieprzepisowego boiska.

—x:o:x—

Wocka — polski Carnera

przybywa do Łodzi.

Zarząd ŁOZB rozpatrywał na swem ostatniem posiedzeniu sprawę niewłaściwego wycofania zawodników Gawina, Łoca i Geyera przez kierownictwo klubu Geyer w czasie zawodów z Gwiazdą (Warszawa) i postanowił zawiesić powyższą sekcję aż do 30 stycznia 1932 r.

* * *

W niedzielę o godz. 14.30 przed południem organizuje sekcja bokserska Kl. Sp. I. K. Poznański międzyklubowe zawody bokserskie w których udział wezmą zawodnicy następujących klubów: IKP, Unjonu, Bar-Kochby i Sokoła.

* * *

Doskonale się zapowiadający Kłodas (IKP) który ubiegłej soboty zremisował z Niesobskim (BKS) udaje się w niedzielę do Warszawy i walczy o godzinie 12 w Colosseum z Finnem w ramach zawodów międzyklubowych organizowanych przez Warszawski Okręgowy Związek Bokserski.

* * *

W środę dnia 6 stycznia organizuje SS Union międzyklubowe zawody bokserskie w ramach których przewidziane jest spotkanie polskiego Carnery Wocki ze Stibbem. Spotkanie powyższe wywołało w Łodzi

kolosalne zainteresowanie,

gdyż olbrzym Śląski znajduje się dzisiaj w swej szczytowej formie i czuje się nie rozstrzygniętym wynikiem walki we Lwowie pokrzywdzony i chce w Łodzi wykazać swą wyższość nad mistrzem Polski Stibbem. Doceniając ważność tego spotkania jak i wielkie zainteresowanie tem spotkaniem SS Union organizuje powyższe zawody o godzinie 16.00 w Filharmonji i wobec tego należy zawczasu zaopatrzyć się w karty wstępu w drogerji p. A. Dietla ul. Piotrkowska 157.

Poza powyższem spotkaniem odbędą się walki Rudzkiego z Frankiem, Wieczorka z Stahlem II i Wystracha z Paulem. Szereg ciekawych spotkań uzupełni ten pierwszorzędny program, który przewiduje najciekawsze spotkania dla miłośników sportu pięściarskiego.

Ze względu na przyjazną formę Wocki jak i ambicję Stibbego liczyć się należy z emocjonującym przebiegiem tego spotkania.

Wszyscy odpadają...

Kto spotka się z naszymi hokeistami?

Już wiadomo wyjazd polskiej reprezentacji hokejowej do Lake Placid jest już zapewniony.

Sprawę tę traktują z dużo większą ostrożnością pokrewne związki zagraniczne. W chwili obecnej, mimo że od Olimpjady dzieli nas zaledwie jeden miesiąc, nie jest znana lista uczestników turnieju hokejowego.

Pierwotnie w Lake Placid miały być reprezentowane z państw europejskich: Austrja, Polska, Niemcy, Szwecja i Francja.

Po krótkich wahaniach

odpadła Francja,

potem Austrja, teraz prawdopodobnie się o wystąpieniu Szwecji, a prezes Ligi międzynarodowej twierdzi, że z Europy pojedzie tylko drużyna Polski.

Byłoby to dla nas bardzo smutne. W spotkaniu z Kanadyjczykami i Ameryka nami nie mamy żadnych szans na sukcesy, inne państwa z któremi moglibyśmy walczyć z widokami powodzenia nie jadą — a więc w Lake Placid oczekiwałyby nas bolesne cięgi i... mistrzostwo Europy walkowerem.

Wcale niemiła perspektywa.

6 państw przy krążku.

Turniej hokejowy w Krynicy.

W dniach od 31 grudnia 1931 do 4 stycznia 1932 odbędzie się w Krynicy największa impreza bieżącego sezonu zimowego w Polsce, a mianowicie turniej hokejowy z udziałem drużyn 6-ciu państw.

Udział w turnieju wezmą następujące drużyny: Ottawa (Kanada), Team Berlina (w skład którego wejdą zawodnicy BSC), Reprezentacja Rumunji, „Wiener Eislaf Verein (Wiedeń), BKE (Budapeszt) i kombinowana drużyna Polski. W skład tej ostatniej wejdzie cały szereg graczy, z których dopiero zostanie wybrana jedenastka reprezentacyjna mająca się udać na igrzyska olimpijskie.

W skład drużyny polskiej na turniej krynicki wejdą następujący hokeiści: Stogowski (TKS), Mauer, Albański, i Hemerling (Pogoń), Sachs, Przeździecki i Materski, (Legja), Kowalski, Makowski, i Werner (AZS) — Warszawa, Sokołowski (Lechja), Krygier (Polonja), Marcheczyk i Nowak (Cracovia), Godlewski I i II (AZS — Wilno), oraz Ludwiczak (AZS —Poznań).

33 zapałki

w nowych pudełkach luksusowych.

W handlu ukazały się jak wiadomo, nowe luksusowe zapałki, w pudełkach zdobnych złoconemi obrazkami Praktyczni ludzie, przyjrzeli się im bliżej i stwierdzili, że w pudełkach tych jest tylko

33 do 36 zapałek,

zamast 48 zagwarantowanych nową umową, zawartą z koncernem szwedzkim w listopadzie 1930 r., a zatwierdzoną przez większość sanacyjną w sejmie w styczniu bież. roku. Ponadto nowe zapałki są znacznie cieńsze i krótsze, tak, że dają wytwórcom czysty zysk do 30 procent. Według nowej, podwyższonej już ceny, takie pudełko powinno więc kosztować nie 10 groszy, ale 6 i pół grosza.

Sprawa ta będzie niezawodnie poruszona w sejmie podczas dyskusji budżetowej. W każdym razie publiczność powinna już teraz domagać się, aby w każdym sklepie były do nabycia obok pudełek luksusowych także dawne pudełka zwykłe, zawierające nie 33 ale 48 szt. zapałek.

Sport w kilku słowach.

(—) Jak już donosiliśmy drużyna pięściarzy IKP wyjeżdża na niedzielę do Krakowa, gdzie spotka się z bokserami tamtejszego Wawelu. Spotkanie odbędzie się tylko w 7 wagach, gdyż krakowianie nie posiadają zawodnika w wadze ciężkiej. Skład drużyny łódzkiej będzie zatem następujący: Spodenkiewicz, Leszczyński, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Stahl I. Spotkanie to budzi wielkie zainteresowanie przedewszystkiem w Krakowie, gdzie drużyna IKP cieszy się wielką popularnością ze względu na udział w niej takich zawodników jak Garnczarek i Chmielewski. Będzie to równocześnie pierwszy mecz Wawelu z drużyną rzeczywiście pierwszorzędną — finalistą mistrzostw drużynowych Polski. Wygrana Krakowian — o ile nie zajdą wypadki wyjątkowo niesprawiedliwych rozstrzygnięć sędziów — wydaje nam się bardzo mało prawdopodobna.

(—) W dzień Nowego Roku— o ile dopisze pogoda — rozegrane zostaną w Łodzi dwa mecze hokejowe o mistrzostwo W dniu tym spotkają się na lodowisku ŁKS Union z Triumphem i na lodowisku w Helenowie SKS z Makkabi. Początek obu meczów o godz. 12.30. Ponadto zostały już wyznaczone mecze na dzień 3 stycznia w niedzielę: od godz. 10 na lodowisku ŁKS: Triumph — SKS — sędzia p. Lange i na lodowisku Helenowskiem ŁKS — Union (Sędzia dotychczas nie wyznaczony).

TKS, którego hokeiści rozegrać mieli w Łodzi z ŁKS mecz w dzień Nowego Roku z powodu zawodów o mistrzostwo w tamtejszym okręgu odłożył swój przyjazd na dzień 6 stycznia.

(—) Sekcja sportowa łódzkiego komitetu wojewódzkiego „Dni przeciwgruźliczych", na czele której stoi red. Kozielski rozwija szeroką działalność wśród klubów sportowych drogą organizowania odczytów i sprzedaży nalepek. Nie należy wątpić, że wszystkie kluby poprą tę szlachetną inicjatywę.

WIECZÓR SYLWESTROWY U HANDLOWCÓW.

Związek Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) urządza w dn. 31 grudnia w lokalu własnym tradycyjną zabawę p. n. „Powitanie Nowego Roku" dla członków, ich rodzin oraz wprowadzonych gości, przyczem dochód z zabawy przeznacza się na pomoc materjalną dla kolegów pozostających bez pracy.

NOC SYLWESTROWA W POLSKIEJ YMCA.

Dostowarzyszenie Polska YMCA w Łodzi przy alei Piłsudskiego 89 urządza w dniu dzisiejszym „Noc Sylwestrową" urozmaiconą wieloma niespodziankami.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Do tańca przygrywać będzie znakomity kwartet jazzbandowy z harmonją pod batutą p. Cz. Dworakowskiego.

Początek o godz. 10-ej wiecz.

O CZEM SIĘ MÓWI.

Czyście już podziwiali króla komików polskich Romualda Gierasieńskiego w roli maniaka ze świeżym pokarmem?

Czy słyszeliście o niesamowitych 10 dancing-boy sprowadzonych do Łodzi z wiedeńskiego teatru „Femina"? A o świetnym, wesołym chórze Oj-Dana? A o „Zmiętych liljach?".

Nowych piosenkach Balcerakówny, Wdzyńskie, Suchcickiego? numerach tanecznych Barmielskiej? Więc pamiętajcie, że wszystko to możecie zobaczyć w przebojowym, świątecznym programie „...a Bomba się śmieje" w teatrze „Bomba". Codziennie dwa przedstawienia od godz. 8.15 i od 10.15 odbywają się one przy kompletnie wyprzedanej sali.

ŚWIĄTECZNE PROGRAMY HUMORU w „GRAND-KINIE" i w kinie „PALACE"

Do naszego tradycji świątecznych przybył ostatnio nowy, miły zwyczaj, polegający na tem, że wraz z Bożem Narodzeniem pojawiają się na ekranach łódzkich ulubieńcy najszerszych mas publiczności — królowie śmiechu i humoru.

Na ekranie „Grand-Kina" Stan. Laurel i Oliver Hardy pocieszni przyjaciele znani z dwuaktówek wystąpią w pierwszym swym „dłuższym" filmie pod tyt. „Za kratami".

Nawet „zimna" publiczność łódzka tupie nogami, klaszcze, bawiąc się znakomicie na tej świetnej farsie. Komizm polegnie wyświetlanie filmu w wersji francuskiej, gdyż amerykańska wymowa Laurela i Hardy jest już dostatecznym powodem do śmiechu.

Skołatana kryzysem gospodarczym Europa przepada za zdrowym humorem, nic więc dziwnego, że powodzenie Laurela i Hardy rośnie z każdym nowym filmem. Ostatni ich popis „Za kratami" nie wahamy się nazwać najzdolniejszym ze wszystkich dzieł przedewszystkiem walorom bardzo oryginalnego scenarjusza i dzięki szczęśliwym pomysłom („gagom") którymi gęsto upstrzono zasadniczą fabułę.

Nad program —tygodnik dźwiękowy „Metro-Goldwyn-Mayer", aktualności krajowe, dobry film rysunkowy „Frigo w zalotach" oraz świetna komedyjka w wykonaniu tresowanych psów mówiących po francusku p. t. „Na psim froncie nic nowego".

* * *

W kinie „Palace" — Pat i Patachon.

Bodaj, czy nie tuzin lat upływa w tym roku od czasu, gdy w Europie zaczęli zbierać oklaski triumfy i wdzięczność ludzką ci dwaj komicy duńscy.

Rzecz charakterystyczna dla stosunków panujących w Europie bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej — to fakt, że ludzie za wszelką cenę pragnęli się śmiać... Kto wie, może to instynkt samozachowawczy rasy białej to stworzył — ale pozostanie faktem, że do najpopularniejszych aktorów filmowych świata należeli wówczas ci dwaj Duńczycy z Kopenhagi.

Dziś — może to już świat się

nieco zmienił,

a może tylko beztroskie, ale w gruncie rzeczy mało wybredne triki Pata i Patachona już nam spowszedniały — dość, że dwaj Duńczycy nie wywołują tego entuzjastycznego zainteresowania co dawniej.

Dało się to wyczuć z filmu „Bezdomni". Sam film zresztą dowcipny i miły — akcja żywa i do tego wyreżyserowana. Film zawiera cały szereg świetnych pomysłów i arcyzabawnych sytuacyj.

Jeżeli można mieć pewne zastrzeżenia co do wyglądu Pata, to chyba nikt nie odmówi swej sympatji okrągłemu Patachonowi z jego wspaniałą mimiką. Zresztą o tych zaletach mówi się zwykle jak o jednej osobie do tego stopnia bowiem zawsze się uzupełniaj-

Radjo-kącik

Raszyn, piątek.

10.06 Nabożeństwo, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 Odczyt ze Lwowa, 14.20 Płyty gramof., 14.40 Co słychać, o czem wiedzieć trzeba, wygł. dyr. S. Mędrzecki, 15.00 Muzyka lekka, 16.58 Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży p. t. Gdy północ wybiła, pióra K. Konarskiego, 16.20 Płyty gramof., 16.40 Odczyt z Krakowa, 16.55 Płyty gramof. Orkiestra wiejska, 17.15 Będzie lepiej, feljeton, wygł. p. M. Gruszczyński, 17.30 Zabawy Noworoczne przed stu laty, wygł. prof. H. Mościcki, 17.45—19.00 Koncert popol. orkiestry P.R., 19.00 Rozmaitości, 19.25 Płyty gramof., 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko z Krakowa, 20.15—22.40 Koncert symfoniczny, w przerwie feljeton literacki p. Z. Nałkowskiej p. t. Rozmowa z człowiekiem, 22.40 Komunikaty, 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00—1.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, piątek.

10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 Ks. B. Rosiński: O szczęściu ludzkiem, 14.20 Intermezzo muzyczne, 14.40—16.20 Tr. z W-wy, 16.20 i 16.55 Intermezzo muzyczne, 16.40 Odczyt z Krakowa, 17.15—19.00 Tr. z W-wy, 19.00 Bery i bajki śląskie, 19.25 Rozmaitości, 19.45 Słuchowisko z Krakowa, 20.15—22.45 Tr. z W-wy, 22.45 Kom. sportowe, 22.55 Program na dzień nast., 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim, 23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

8.58 Nabożeństwo, 11.30 Tr. z Lipska, 12.10 Muzyka lekka, 14.00 „Rideamus" — przy mikrofonie Bruno Fritz, 14.30 Koncert orkiestry mandolinistów, 15.30 „O, Engel" — przy mikrofonie Irmela v. Dulong, 16.00 Koncert orkiestry dętej, 18.00—18.25 Th. Bohner czyta własne wesołe wiersze, 18.30—19.00 A. T. Wegener: U boskich tancerzy na Kaukazie, 19.00 Muzyka lekka, 20.00 „Tannhaeuser" — opera Ryszarda Wagnera, następnie komunikaty i do 0.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dr. Steglitz
Teatr Kameralny — Miss Hobbs
Teatr Popularny — Najpiękniejsza z kobiet
Coctail — Aż 4 asy.,
Bomba — ...a Bomba się śmieje.,
Apollo — Miljon
Casino — Nad ranem,
Capitol — Wesoły porucznik
Corso — I Pieśń caballero. — II Tajemnica dziewiczej puszczy
Czary — Harry Peel.
Dom Ludowy: Gra o mężczyznę.
Grand-Kino — Klątwa rodu mandarynów
Luna — Salto mortale
Mimoza — Na Sybir.
Odeon — 10-ciu z Pawiaka.
Oświatowy — Dla dorosłych Kłamiesz kobieto Dla młodzieży Na gorącym uczynku
Palace — Bezdomni (Pat i Patachon).
Przedwiośnie — Ulubienica floty
Rakieta — Ostatnia noc karnawała
Resursa — Spór o sierżanta Griszę
Splendid — Bal w operze.
Wodewil — 10-ciu z Pawiaka.
Zachęta — Na ławie hańby.

WINSZUJEMY:
Jutro: MIECZYSŁAWOWI.
Wschód słońca 7.45
Zachód — 3.33.
Długość dnia 8.08.
Przybyło dnia 0.08.
Tydzień 52.

ŻYCIE EKONOMICZNE

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Londyn 30.50, Paryż 29.00, Praga 378.—, 378.87,50, Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.50, Berlin 47.12,50 — 47.52,50, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25 — 47.45, Gdańsk 57.40—57.52, telegr. wpłaty na Warszawę 57.38—57.50.

Londyn. Nowy Jork 329.50, Paryż 56.65, Berlin 14.24, Montreal 418.50, Włochy 66.81, Szwajcarja 17.40, Kopenhaga 18.10, Sztokholm 17.96, Praga 114.25, Budapeszt 27.00, Wiedeń 30.00, Warszawa 30.50, Moskwa 6.66,50.

Paryż. Londyn 86.56.50, Nowy Jork 25.51,50, Włochy 129.55, Szwajcarja 497.25, Warszawa 286.00.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 grudnia. Loco 6.55, styczeń 6.38, luty 6.43, marzec 6.50, kwiecień 6.57, maj 6.67, czerwiec 6.74, lipiec 6.85, sierpień 6.96, wrzesień 7.00, październik 7.08, listopad 7.14, grudzień 7.23.

Liverpool, 30 grudnia. Loco 5.34, grudzień 5.04, styczeń 4.98, luty 4.97, marzec 4.97, kwiecień 4.97, maj 4.97, czerwiec 4.97, lipiec 4.97, sierpień 4.98, wrzesień 4.99, październik 5.01, listopad 5.03, grudzień 5.06, styczeń 5.07.

Liverpool, 30 grudnia. Egipska, Loco —, styczeń 6.77, marzec 7.00, maj 7.17, lipiec 7.36, październik 7.62, listopad 7.62, grudzień 7.62.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważały zniżki; wyjątek stanowiły: Holandja, która odzyskała część straty, poniesionej w dniu poprzednim (30 gr. na 100 fl.) oraz Praga, która zyskała drobnostkę — 0.5 gr. na 100 kor. Dewizy na Gdańsk sprzedawano po kursie o 20 gr. niższym na 100 guld., na Paryż o 1 gr. na 100 fr., na Szwajcarję o 10 gr. na 100 fr. oraz na Londyn o 5 — 8 gr. na funcie (dwa kursy w tranzakcjach). Nowy Jork — czek i kabel obniżyły się po 0.1 gr. na dol. Banknoty dolarowe oblegały po kursie niezmienionym.

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Usposobienie w dziale papierów procentowych było zmienne, premjówki kształtowały się cokolwiek mocniej, pozostałe papiery doznały lekkiego osłabienia przy obrotach dość ożywionych. Poż. Budowlana trzymała się odpornie, nie zmieniając kursu z przed 2 dni. Dolarówka straciła 25 gr., Inwestycyjna spadła o 50 gr. Zwyżki osiągnęły: Konwersyjna o 1 proc., 6-pr. Dolarowa o 0.5 proc. (przejściowo zanotowano nawet kurs 54) oraz Stabilizacyjna o 0.25 proc. Bez zmiany utrzymały się notowania listów i bilecyj banków: Rolnego i BGKraj.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny, listy zastawne warszawskie poprawiły notowania, prowincjonalne — częściowo były utrzymane, częściowo słabsze. 4 i pół proc. Ziem. Warsz. podniosły się o 0.50, a 8-pr. m. W-wy o 0.75. Z prowincjonalnych — m. Częstochowy obniżyły się o 1 pr., a rzadko pojawiające się na rynku listy m. Kielc straciły 1.75 proc. (ost. not. 1.12 r. b.). Bez zmiany pozostały notowania: m. Lublina (od 15.12. r. b.) oraz m. Radomia i Poż. Szkolna m. W-wy. Listy m. Łodzi uzyskały 0.25 pr. poprawy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa pożyczka Budowlana serj. 30, Prem. Pożyczka Inwestycyjna 78, Premj. Poż. Dolarowa serja III 43.25, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38 — 39, Pożyczka Dolarowa 1919 — 1920 r. 52.50 — 54 — 53, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50 — 52 — 50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 — 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — 94.00, I m. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Komm. Gosp. Kraj. II em. 83,25 — I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 62 — 62.75, m. Częstochowy 54.50, m. Lublina 70, m. Łodzi 59,50 — 59.75, m. Radomia 63.75, m. Kielc 52.50, Pożyczka Szkolna m. Warszawy 1930 r. II-ga 84.25.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W dziale akcyjnym panował mały ruch przy tendencji słabszej. Grupę bankową reprezentował jak zwykle Bank Polski po kursie niezmienionym. Z chemicznych — Sole Potasowe początkowo były słabsze, pod koniec utrzymane. Z metalurgicznych interesowano się Lilpopem który w tranzakcjach nie zdołał utrzymać końcowego kursu z dnia poprzedniego obniżając się po pewnych wahaniach 2 zł. na sztuce.

Bank Polski 105, Sole Potasowe 95 — 96, Lilpop 12.55 — 12.75 — 12.50.

„BAL W OPERZE" na ekranie kina „SPLENDID"

Wytworna bogata, gustowna wystawa, lekka, dowcipna, w miarę szampańskim humorem zaprawiona treść, precyzyjna, pomysłowa i bardzo zręczna reżyserja Maxa Neufelda, doskonała obsada artystyczna (Liana Haid, Iwan Petrowicz, Georg Alexander), wreszcie podkład muzyczny, melodyjny i ciekawy — oto „Bal w operze".

Lekka, wesoła, musująca niefrasobliwym humorem komedja filmowa. Pomimo błahej treści, film godny uwagi, ponieważ wprowadza nową formułę skojarzenia trzech czynników ruchu,

dźwięku i rytmu.

Reżyser (Max Neufeld) zrobił niewątpliwie krok naprzód w kierunku „udźwiękowienia" kina bez imitacji teatru. Jest w „Balu w operze" sporo „gagów" nieoczekiwanych i szczęśliwych, jest również humor skoczny, polotny, humor iście francuski, rozgrzany winem i słońcem.

Role główne obsadzone są ciekawie.

Iwan Petrowicz poza dużym talentem artystycznym posiada również nieprzeciętne maniery salonowca i imponującą powierzchowność. Liana Haid prześlicznie tańczy i powabnie wygląda. Humor beztroski reprezentuje Georg Alexander.

Nad program — aktualności krajowe i groteska rysunkowa.

Dla mego brata Benita cześć...

Pogrzeb wielkiego Włocha.

Na wieść o zgonie Arnalda Mussoliniego, premjer Mussolini przybył do Medjolanu i natychmiast udał się do znanego mu domu, gdzie kilkanaście lat temu pracował. To redakcja „Popolo d'Italia". Na progu domu żałoby oczekiwali Mussoliniego liczni dostojnicy. Duce razem z żoną i dziećmi oraz pp. Ciano wszedł do gabinetu, gdzie na katafalku leżały

zwłoki ukochanego brata.

Serce dyktatora rozrzewniło się na ten smutny widok. Upadł całym ciężarem na martwego brata i długo, długo całował, płacząc jak małe dziecko. Przez godzinę Duce pozostawał przy zwłokach Arnalda i w tym czasie nikt nie śmiał przestąpić progu tego gabinetu.

O godz. 10 rano szwagier zmarłego p. Vittorio Bondanini wręczył Mussoliniemu zapieczętowaną kopertę, na której było napisane: „Mój testament" (otworzyć tylko po mojej śmierci) Arnaldo Mussolini.

Na wstępie swego testamentu omawia intymne sprawy rodzinne, a później powiada, że „Przedewszystkiem zwracam wszystkie myśli do Boga, regulatora życia ludzkiego, i pragnę umrzeć, jeżeli to będzie możliwe, jak najbardziej po katolicku, w tej wierze, w której od dzieciństwa żyłem i żadne burze życiowe nie zdołały wyrwać tej wiary z mo- duszy".

Po tem wyznaniu pisze Arnaldo Mussolini o pogrzebie, prosząc, aby pogrzeb katolicki był skromny. Prosta trumna z krzyżem,

bez ozdób, bez kwiatów,

a koledzy po piórze, winni jak najmniej pisać w nekrologu. Co się tyczy miejsca spoczynku, powiada, że pozostawia to uznaniu swej rodziny. Medjolan albo Romanja — w grobie rodzinnym Mussolinich. Przechodzi następnie do żegnania się z rodziną i na pierwszem miejscu temi słowy przemawiał do swego brata, twórcy Nowej Italji:

„Dla mego brata Benita cześć i uwielbienie po wszystkie czasy za jego szlachetną, gorącą i bezinteresowną pracę dla narodu".

Następnie pozdrawia serdecznie jedyną siostrę Jadwigę i dłuższy ustęp poświęca swej żonie, podkreślając, że była dlań najlepszą i

najwierniejsza przyjaciółka,

nieocenioną towarzyszką życia, przykładną żoną i wzorową matką dla dzieci. Dlatego też prosi Boga, aby jej błogosławił w życiu. Rozczulający jest ustęp, żegnania się z dziećmi: Aleksandrem, Vittem i Różą. Błogosławi dzieci i prosi je, aby słuchały matki i godnie nosiły jego nazwisko.

Testament ten był napisany 26 października 1928 r. W dwa lata później umarł Mussoliniemu najstarszy syn Aleksander i stąd właśnie przyszła zmarłemu myśl, aby do tego testamentu dopisać 10 grudnia 1930 roku, że pragnie, aby po śmierci był pochowany obok ukochanego Aleksandra, „wierząc, że jego dusza będzie blisko syna także w królestwie niebieskiem".

O godz. 9 trumna ze zwłokami została przeniesiona do kościoła San Marco na barkach współpracowników i dziennikarzy innych pism.

W kondukcie brały udział olbrzymie tłumy.

Tuż za trumną kroczył Duce wraz z rodziną, ministrami, członkami dyrektorjatu i partji faszystowskiej.

Po skończonem nabożeństwie, trumnę złożono na wozie pogrzebowym i uroczyście przewieziono na dworzec skąd specjalnym pociągiem, łącznie z rodziną, dojechała do rodzinnej ziemi, do Romanji. Na całej linji od Medjolanu do Forli, legjony faszystowskie trzymały straż. Wszystkie stacje były udekorowane kwiatami i kirem przybrane.

———xox———

„Uttararamacarita"

Arcydzieło hinduskiego Szekspira.

W czasach ostatnich coraz większe zainteresowanie budzi historja i kultura ojczyzny Gandhiego, Indyj. Ciekawe pod tym względem szczegóły zawiera wartościowa książka Hartmuta Pipera, p. t. „Historja ludów indyjskich". Udowadnia on w tem obszernem dziele, że historją Indyj rządziły te same biologiczne prawa rozwojowe, co historją Europy.

Piper odkrywa zadziwiające związki i podobieństwa między indyjską a europejską

historją kultury.

Okazuje, że cała indyjska architektura, sztuka malarska, rzeźbiarska rozwijały się tak samo jak w Europie. Podobnie było w filozofji.

Istnieli również w literaturze indyjskiej tacy genjalni Koryfeusza, jak Tasso, Calderon i Szekspir.

Szekspir indyjski nazywał się Shudraka. Jak Szekspir przechodzi on w swej twórczości z renesansu do baroku i jest szczytowem zjawiskiem w rozwoju

dramaturgi indyjskiej.

Wszystkie niemal cechy swobodnej i romantycznej bujnej muzy Anglika znajdujemy w zadziwiającej korelacji u owego Shudraki. Przechodzi on akcję z miejsca na miejsce, nie krępuje się zupełnie jednością czasu, uwielbia pomieszanie żywiołu tragicznego z komicznym, lubuje się w krwawych perypetjach, unosi swą wyobraźnię w sfery fantastyki i świata nadzmysłowego.

Podobnie jak Szekspir czerpie on tematy do swych wspaniałych dramatów ze skarbów nowelistyki i tradycji ludowej — samem jednak opracowaniem wznosi je na szczyt mistrzostwa i artyzmu. Głównem jego dziełem jest „Uttararamacarita".

Dramaty Shudraki, które ukazały się niedawno w angielskim przekładzie Wilsona, wywołały wśród kół literackich

silne wrażenie,

wyrażające się w okrzyku: „Przecież to Szekspir". Koloryt lokalny jest oczywista inny, a sam sposób opracowania tematyki jest zupełnie Szekspirowski...

Szekspir indyjski jest niewątpliwie tytanem umysłowym, którym zainteresować się warto w całej pełni...

Wyścigi wesołych dziewcząt.

Tortury na torze

Jak wyglądały wyścigi przed 500 naprzykład laty we Włoszech?

Opis ich zawdzięczamy aptekarzowi od św. Marji da Buco, Krzysztofowi Masetti, Dotyszy on miasta Ferrary.

Były dwa rodzaje wyścigów: konne i kobiece. I jedne i drugie odbywały się tylko w czasie

wielkich uroczystości.

Nagrodę stanowił w obu wypadkach sukno zwany „palio".

Konie biegły dość długą trasą. Stawało ich nieraz po 18 do gonitwy. Ze startu wypuszczano wówczas trzy grupy koni po 6 np. Konie były ozdobione czaprakami i herbami szlachty, do której należały. Pod siodłem miały przytwierdzone narzędzia prawdziwych tortur. Były to sznury, na których wisiały ciężkie kule ołowiane, ostro zakończone które drażniąc nieznośnemi uderzeniami przewody brzuszne, podniecały konie, czem doprowadzając je

do szaleństwa.

Wyścigi nazywały się „La corsa al palio, coi barberi", t. j. na koniach barberyjskich, a dżokei nazywano barbereschi.

Każdy ze zwycięzców w swojej grupie był ustawiany następnie po raz drugi i dopiero ten koń, który przychodził do mety pierwszy, po eliminacji, uważany był za zwycięzcę.

Do wyścigów kobiecych zgłaszały się lub bywały zmuszane kobiety złego prowadzenia. Otrzymywały one krótkie spódniczki i patynki

lecące z nóg.

Po wyruszeniu z mety musiały pędzić co sił, ale tak, ażeby nie pogubiły patynków. W razie zgubienia musiały zatrzymywać się i wdziewać je na nogę.

Były to wyścigi raczej humorystyczne, prawda, że bardzo inaczej reagowano wówczas na te rzeczy, niż dziś.

Lekarz skazany na śmierć

za zabójstwo pieśniarki.

Z Kumalii (Zachodnia Afryka) donoszą, że tamtejszy lekarz angielski dr. Barnes został skazany na śmierć...

Pozostawał on pod zarzutem zamordowania niejakiej Barbary Clifton która przedtem była w Anglji

znana pieśniarka.

Pani Clifton porzuciła swego męża przemysłowca londyńskiego i uciekła z o- [illegible]

Należy zaznaczyć, iż przed śmiercią konająca kobieta oświadczyła, iż jej kochanek jest niewinny, gdyż padła ofiarą napadu tubylca. Natomiast zeznania służby obciążyły Anglika, który zresztą przyznał się do zasztyletowania kochanej kobiety. Tłem zbrodni była zazdrość.

Wobec tego skazano lekarza na śmierć i w drodze łaski zamieniono mu ten wyrok na dożywotnie więzienie.

Cicha przystań w metropolji Francji.

Skarbiec myśli ludzkiej

Dzień w Bibljotece Narodowej w Paryżu.

Jeśliby wszystkie książki z Bibljoteki Narodowej w Paryżu ułożyć jedną obok drugiej, to zajęłyby one przestrzeń wynoszącą

94 kilometry długości.

Jedenaście jednak kilometrów z tychże zajmują duplikaty. Jest to błąd jakobinów, którzy znacjonalizowali bez żadnego systemu prywatne bibljoteki. Dziś jest to balast, który zajmuje bez żadnego pożytku półki bibljoteki.

Olbrzymie półmroczne sale, napełnione od posadzki do sufitu książkami, ciągną się amfiladą i mieszczą w sobie

4 miljony książek.

Olbrzymie składy ciągną się od wieży okrągłej na rogu ulicy Petit - Champ, zajmując tę ulicę i skręcając na ulicę Vivienne.

Służba w szarych fartuchach popycha wagonetki takie same jak te, na których kwiaciarki paryskie sprzedają pęki róż i mimozy. Z wnętrz podziemi podnoszą się dźwigi. Wzdłuż półek ciągną się pomosty z żelaznemi poręczami, by można było je obchodzić bez przesuwania drabinek.

Brak tu oświetlenia elektrycznego

i z nastaniem mroku lub w dnie, gdy Paryż pławi się w mgle zimowej, wydawanie książek ustaje. W czytelni natomiast palą się lampy pod zielonemi abażurami.

Cisza — słychać tylko szelest przewracanych kartek. Publiczność — to brodaci profesorowie, wychudzeni studenci, sekretarki i sekretarze w rogowych okularach, staranni literaci, wygoleni księża i wszędobylscy i wszystko wiedzący dziennikarze świata całego. Wszystko to grzebie w katalogach. Od czasu do czasu szeptem wymieniane zdania i

stały skrzyp piór.

Okrągła sala czytelni wsparta na żelaznych kolumnach w stylu międzynarodowej wystawy z 1900 roku, zawalona jest również od sufitu do posadzki książkami. Woźni roznoszą paczkami książki. Jeden dostaje całe foljały i pergaminy, drugi co tylko wyszłe z druku najnowsze romanse, trzeci wycinki z gazet lub roczniki czasopism, inni mapy, globusy, plany i t. d.

Nowi czytelnicy pokazują woźnemu kartę, otrzymują pomarańczowe arkusiki, bez których nie można wyjść z czytelni i zajmują numerowane miejsca pod lampami z zielonemi abażurami. Niektórzy przychodzą tu codziennie. Już od 9-ej rano czekają — czasem pod strugami ulewy — pod bramą przy ulicy Richelieu. Bardzo często zaglądają tu znakomitości świata. Rękopisy, rzadkie książki i inne archiwalne dokumenty znajdują się w oddziale „Manuskryptów", gdzie panuje specjalna cisza i nastrój świątyni.

W głębiach tajemniczych księgozbiorów leżą obok siebie na jednej półce, rozkazy bojowe marszałków i miłosna liryka, pisana drobnym maczkiem maleńkich rączek wersalskich piękności. Jednemu potrzebne są opisy wspaniałości dworów królewskich, szat, karet i festynów, inny znów studjuje starożytne teksty.

Starożytne mapy i plany znajdują się w specjalnem pomieszczeniu — by się tam dostać, trzeba minąć długą oszkloną salę i zadzwonić umówioną ilość razy — wówczas z jakąś specjalną tajemniczością uchylają się ponure drzwiczki. W pierwszym znajdują się ogromne globusy i przyrządy astronomiczne, w drugiej długie stoły, na których bardzo wygodnie można rozłożyć jakąś mapę Kolumba. Tu można znaleźć stary plan Paryża z wiatrakami i warzywnemi ogrodami, na miejscu których znajdują się dzisiejszemi bulwary. Można znaleźć mapy na pergaminie, pachnące skóry, które służyły w czasie podróży po Atlantyku romantycznym kaprom XVI wieku. Na mapach gotyckiemi literami oznaczone są fantastyczne wyspy, które gdzieś zaginęły jak mgła przed oczami współczesnego geografa.

Wreszcie jeśli potrzebna jest jakaś starożytna grawiura, można ją znaleźć w specjalnym oddziale. Tutaj w tekturowych teczkach są ponaklejane na grube arkusze papieru, wszystkie mniej lub więcej ciekawe; portrety literatów, historyków wszystkich krajów i narodowości.

Chcąc wreszcie poznać całość tego przybytku, należy udać się jeszcze na górę, gdzie znajduje się

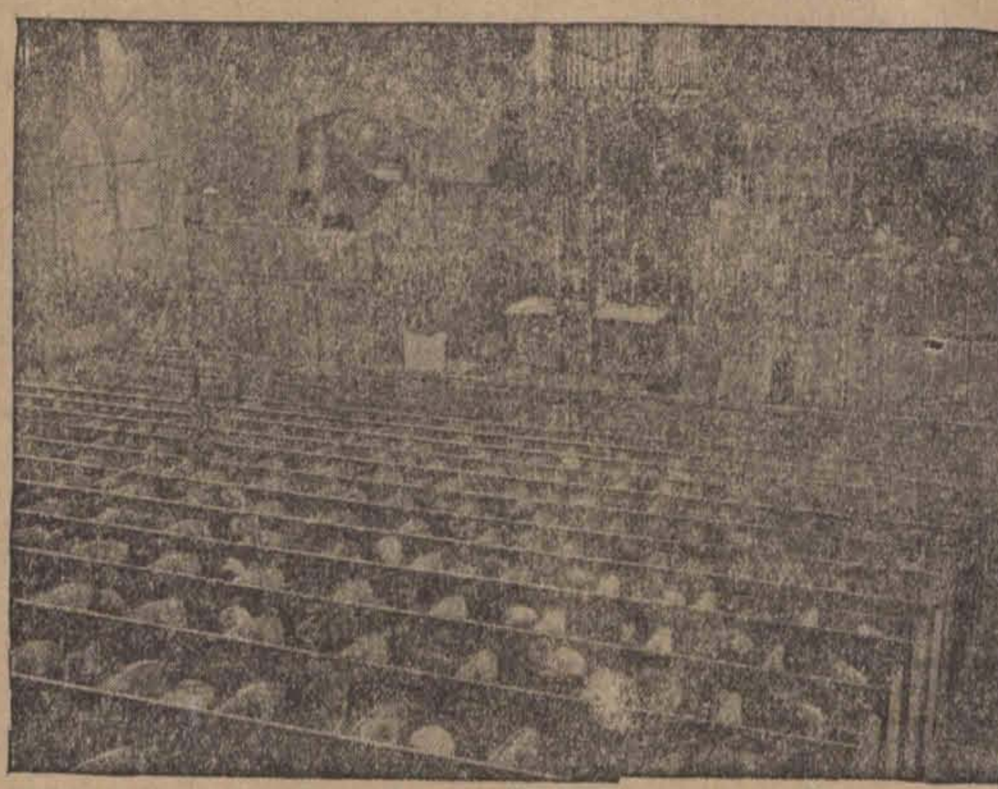
oddział medali,

starożytnych monet, wszelkich unikatów. Tu znajduje się Ewangelja Metza oprawna w kość słoniową, żelazny tron króla Dagobera, tora Afrodyty — jedyny egzemplarz z rozpuszczonemi włosami i wiele innych muzealnych skarbów.

Tak w ciągu całych wieków zbierali Francuzi manuskrypt za manuskryptem książkę za książką. Ufundowana przez Karola V biblioteka ma swoją długą historje. Wędrowała z Luwru do zamku Bloid, z klasztoru Kordelierów do skromnej willi przy ulicy de l'Arp, aż Colbert zgromadził te bogactwa przy ulicy Vivienne.

Drzwi bibljoteki szeroko stoją otworem dla tych którzy łakną wiedzy.

Oryginalna kaplica więzienna.



W więzieniu Tegel urządzono oryginalną kaplicę więzienną dla dożywotnich zbrodniarzy w której każde miejsce jest zupełnie oddzielone i izolowane od sąsiedniego.

Obława w zakazanym lokalu.

Najgrubsza rybka uciekła...

Osip Dymow, znany pisarz rosyjski na emigracji, drukuje w pismach zagranicznych swoje wrażenia z podróży po Ameryce. Najciekawszy jest opis obławy w jednym z klubów nocnych New Yorku.

Druga godzina w nocy. Broadway, „wielka biała droga" jest pusta... Dziesiątki teatrów stoją, jak wymarłe w mrokach nocnych. Za to wystawy sklepów zamknięte szczelnie, jarzą się blaskiem, poto, by przechodnie widzieli

co mają jutro kupić.

a złodzieje sprawdzili co mają jeszcze tej nocy ukraść.

Jeszcze bardziej opustoszała jest piąta Aleja, najbogatsza, a więc w pojęciu Amerykanina najpiękniejsza ulica.

Głęboka cisza panuje na bocznych ulicach. Tam mieszkają miljony urzędników subjektów, panienek sklepowych, telefonistek, maszynistek. Ci ludzie muszą jutro raniutko stanąć do roboty i sen w nocy jest dla nich niezbędnym.

Tutaj właśnie, w cieniu uśpionych domów, znajdują się owe

zabronione lokale.

w których rozrywka graniczy z przestępstwem.

Przy stolach zapisują tam oranżadę wodę sodową i lemoniadę. Ale zaufany gość, ten którego tu znają, otrzymuje i coś mocniejszego.

Taki gość ma nawiutki smoking olśniewającą koszulę, przyjeżdża błękitnem czy żółtem autem szczelnie zamkniętem i towarzyszy mu zwykle kilka naraz dziewcząt.

Dziewczęta dzisiaj nazywają go Bill jutro Joe, a pojutrze mr. Kelligam, a goście szepcą sobie na ucho, że to przyjaciel króla przemytników.

Któż wie, czy tak jest naprawdę? I komu ta wiadomość jest potrzebna? Aby dobrze płacił i przyprowadził

dobrze płacących przyjaciół.

Płacze klarnet, skarży się saksofon, zawodzi hawajska gitara. Głowa przy głowie tańczą goście z „girlsami".

I nagle przyćmione światło zapala się jaskrawo i zanim goście się spostrzegą, już są otoczeni tłumem policjantów w mundurach.

Obława! Kobiety krzyczą, mężczyźni próbują ucieczki, ale im się to nie udaje. W kącie rozlega się wystrzał. Panika rośnie.

— Panie na prawo! panowie na lewo! — komenderuje kapitan kierujący obławę.

Tworzą się dwie grupy: każda zostaje zrewidowana i wypytywana: jak się nazywa? co tu robi? poco tu przyszła?

Szukają broni. Biada temu przy kim ją znajdują.

Już dowiedzieli się o tem reporterzy. To dla nich gratka. Kierują na aresztowanych swoje aparaty, dziewczęta odwracają twarze, boją się więcej fotografa, niż policji.

Godzinami trwa rewizja.

Aż do rana.

Ale policja dzisiaj pecha. Ów młodzieniec: Joe-Bill-Kelligam zniknął...

A przecież to on był

powodem obławy

Ale policja ma cierpliwość. Prędzej czy później osadzi go w Sing-Singu.

Muszle na uszach.

Sen magnetyczny.

Cyganie węgierscy i niektóre plemiona arabskie wprawiają się w sen magnetyczny zapomocą dużych muszli, które przez dłuższy czas przykładają do ucha. Huczący i szumiący głos dochodzący z muszli wywołuje swoją monotonją znużenie umysłu, które przemienia się w dalszym ciągu w sen magnetyczny, w czasie którego — jak wiadomo —

jasnowidzenia nie jest rzadkością.

Indjanie i niektóre ludy Mandżurji posługują się w tym samym celu bębnami o monotonnych dźwiękach lub mazynkami, przy których nucą monotonnie modlitwy.

Próby dokonywane zapomocą gramofonów przy reprodukowaniu sennych pieśni indyjskich czy afrykańskich derwiszów dowiodły, że ucho Europejczyka jest tak samo wrażliwe na monotonję i somnolencję (działanie powodujące senność) jak i Azjaty.

W Anglji i Ameryce wywołuje się sen magnetyczny przez doprowadzenie wzroku do znużenia.

Podsłuchane.

CNOTLIWA ZUZANNA

Lekarz: — Proszę się rozebrać, moja pani.

Pacjentka: — Ależ panie doktorze tak odrazu za pierwszym razem.

POCIECHA.

On: — Moja kochana musisz się uzbroić w cierpliwość gdy zostaniesz moją żoną. Jestem pedantem i często jestem zupełnie bez powodu zdenerwowany.

Ona: — Nie martw się tem, mój kochany. Ja się postaram o to, abyś zawsze miał powód.

W BIURZE.

— Co? Ja mam zamiatać w biurze! Przecież pan dyrektor mi powiedział że do ciężkich robót ma pan człowieka.

— Tak, ale ten chodzi do klientów i ściąga raty.

...k Probst.

Odpito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.